

Najbardziej katolicki
na świecie s. 8

Abuna – człowiek
Boga s. 20

Ośrodki parafialne
w wieżowcach s. 25

misjonarz

nr 5 (411) • maj 2016
miesięcznik księży werbistów

Wiara
w Obwodzie
Kaliningradzkim s. 4



- Łukasz Chrunik SVD – **A może Bóg powołuje właśnie ciebie? s. 3**
- Andrzej Zalewski SVD – **Wiara w Obwodzie Kaliningradzkim s. 4**
- Jerzy Jagodziński SVD – **Ślepcze, zostaw swój płaszcz! s. 6**
- Dariusz Pielak SVD – **Najbardziej katolicki na świecie s. 8**
- **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10**
- **W ŚWIELE SŁOWA s. 11**
- Asia Dworzecka – **Droga na Wschód s. 12**
- **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**
- **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**
- Jan Bocian SVD – **Apostolat Biblijny s. 16**
- Wojciech Pawłowski SVD – **Abuna – człowiek Boga s. 20**



- Łukasz Herkt SVD – **Siła wiary s. 22**
- **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24**
- **NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 25**
- Konrad Keler SVD – **Ośrodki parafialne w wieżowcach**
- **ŚWIAT MISYJNY: ROSJA s. 27**
- Andrzej Zalewski SVD – **Bliscy sobie bracia w wierze s. 28**
- **WAKACJE Z MISJAMI s. 30**

W następnych numerach:

- Marek Kościółek SVD, 25 lat w służbie miłosierdzia
- Janusz Prud SVD, Rok Miłosierdzia – rok jubileuszu kapłaństwa
- Grzegorz Atulolon SVD, Co tam u Antoniego?

Okladka I: Procesja z figurą Matki Bożej do nowej kaplicy pw. św. Jana Pawła II, Bandundu – Demokratyczna Republika Konga
fot. Piotr Handziuk SVD

Okladka IV: Droga międzynarodowa, łącząca Demokratyczną Republikę Konga z Kenią
fot. Wojciech Pawłowski SVD

Co znaczy być kapłanem? Według św. Pawła kapłan jest przede wszystkim *szafarzem Bożych tajemnic: Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych! A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny* (1 Kor 4,1-2). (...) Powołanie kapłańskie jest misterium. Jest ono tajemnicą „szczególnej wymiany” (...) pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Człowiek oddaje Chrystusowi swoje człowieczeństwo, by mógł się On nim posłużyć jako narzędziem zbawienia. Chrystus zaś przyjmując ten dar, czyni owego człowieka jakby swoim *alter ego*. (...) młody człowiek słysząc słowa „pójdź za mną”, wyrzeka się wszystkiego dla Chrystusa w przekonaniu, że na tej drodze jego ludzka osobowość osiągnie całą swoją pełnię.

św. Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiąt rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996 r.

Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego. (...) *Trwajcie mocni w wierze!* Również wam powierzam to motto mojej pielgrzymki. Bądźcie autentyczni w waszym życiu i posłudze. Wpatrzni w Chrystusa, życie życiem skromnym, solidarni z wiernymi, do których jesteście posłani. Służcie wszystkim (...).

papież Benedykt XVI, podczas spotkania z duchowieństwem, Warszawa, archikatedra św. Jana, 25 maja 2006 r.
za: deon.pl

Pan namaścił nas w Chrystusie olejem radości, a to namaszczenie zachęca nas do przyjęcia i przekazywania tego wielkiego daru: radości, kapłańskiej pogody ducha. Radość kapłana jest cennym darem nie tylko dla niego, ale także dla całego wiernego ludu Bożego.

(...) kapłan jest osobą bardzo małą: niezmierna wielkość daru, którym jest dana nam posługa, sprawia, że należymy do najmniejszych z ludzi. Kapłan jest najbardziej potrzebującym z ludzi, jeśli Jezus go nie ubogaca swoim ubóstwem, jest najbardziej bezużytecznym sługą, jeśli Jezus nie nazywa go przyjacielem, najnierozsądniejszym z ludzi, jeśli Jezus cierpliwie go nie poucza, jak Piotra, najbardziej bezradnym z chrześcijan, jeżeli Dobry Pasterz nie umacnia go pośrodku owczarni. Nikt nie jest mniejszy od kapłana, zdanego jedynie na swoje własne siły.

papież Franciszek, Wielki Czwartek 17 kwietnia 2014 r.,
Msza krzyżma w bazylice watykańskiej
za: opoka.org.pl

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/411/2016

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.), **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej, **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska - 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl, **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz, **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika** © **by redakcja „Misjonarz”; Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



Łukasz Chrunik SVD przed odnowieniem ślubów zakonnych na Tajwanie

Pierwsze śluby zakonne złożyłem 29 września 2007 r., po czym rozpocząłem studia w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Z kolei pierwsze doświadczenie misyjne zdobyłem już po czterech latach pobytu w seminarium, gdyż zostałem posłany na tzw. praktykę

A może Bóg powołuje właśnie Ciebie?

Nazywam się Łukasz Chrunik. Pochodzę z Podkarpacia, z Laszek – małej wioski, jednak znanej wśród werbistów z powodu kilku lokalnych powołań do Zgromadzenia Słowa Bożego. W wieku 14 lat, podczas Mszy św. prymicyjnej o. Mariusza Pacuły SVD (pochodzącego z Laszek), usłyszałem słowa: „A może Bóg powołuje właśnie Ciebie?”. Mimo mojego młodego wieku słowa te zapadły mi głęboko w sercu i nie dawały spokoju. Bardzo często zastanawiałem się, czy zostały skierowane właśnie do mnie, czy może do kogoś innego – przecież nie byłem sam na tej Mszy...

W klasie maturalnej Technikum Ekonomicznego w Radymnie słowa te coraz częściej rozbrzmiewały w mojej głowie. W końcu podjąłem decyzję. Wstąpiłem do Zgromadzenia Słowa Bożego w 2006 r. Po sześciotygodniowym postulatcie w Nysie rozpoczęliśmy wraz z ośmioma współbraćmi roczny nowicjat w Chludowie. Zarówno postulat, jak i nowicjat były okresem niezwykle bogatym w poznawanie charyzmatu zgromadzenia, naszych misji, jak również czasem rozeznawania powołania. W tym też czasie mieliśmy wiele okazji spotkać się z odwiedzającymi nas misjonarzami, którzy chętnie opowiadali o swojej pracy misyjnej w różnych rejonach świata.

Rozpoczęcie sezonu motocyklowego w Pieniężnie

OTP na Tajwan. Trzyletni program OTP uwzględniał także roczny kurs języka angielskiego w USA. Był to niezwykle bogaty w doświadczenia czas formacji oraz pierwsza moja styczność z działalnością misyjną.

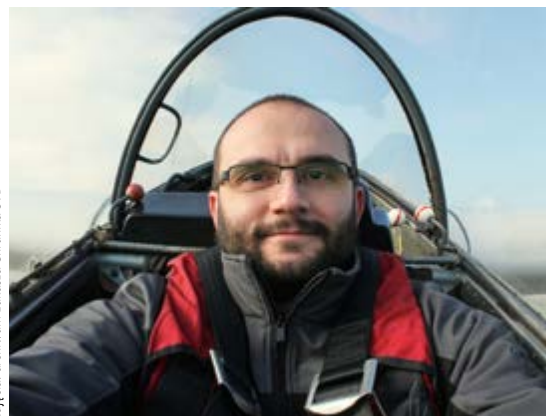
Po powrocie do Polski kontynuowałem studia teologiczne. Na zakończenie nowicjatu wieczystego, kiedy byłem na pielgrzymce w Steylu, otrzymałem przeznaczenie misyjne. Zostałem skierowany do pracy misyjnej w Regii Ural na terenie Rosji i Białorusi.

8 września 2015 r. złożyłem śluby wieczyste, po czym 19 września 2015 r. przyjąłem święcenia diakonatu w werbistowskiej parafii w Brzegach. Szafarzem święceń był bp Damian Muskus OFM z archidiecezji krakowskiej. Okazją do poznania pracy misyjnej w Regii Ural jest praktyka diakańska, któ-

rą właśnie rozpocząłem na Białorusi. Święcenia kapłańskie otrzymam 15 maja 2016 r. z rąk abp. Józefa Górzyńskiego, koadiutora archidiecezji warmińskiej.

Dziękując miłosiernemu Bogu za powołanie misyjne, jakim mnie obdarzył, chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy towarzyszyli mi na drodze powołania: rodzicom, rodzeństwu, rodzinie, księdzu proboszczowi rodzinnej parafii Marianowi Karbowskiemu, wszystkim katechetom z rodzimej parafii, jak i z okresu szkoły średniej, przyjacielom i dobrodziejom, wspierających mnie modlitwami i ofiarą.

Proszę wszystkich o modlitwę za mnie oraz za tych, do których zostałem posłany jako misjonarz Zgromadzenia Słowa Bożego. Obiecuję pamięć modlitewną za wszystkich. Serdecznie Bóg zapłać!



Szybując nad rodzinną miejscowością Laszki



zdjęcia: archiwum Łukasza Chrunika SVD

Wiara w Obwodzie Kaliningradzkim



Obwód Kaliningradzki to część terytorium byłych Prus Wschodnich, wcielona do ZSRR w 1945 r. Jeszcze w okresie, kiedy te ziemie należały do Prus Wschodnich, w 1921 r. Zgromadzenie Słowa Bożego rozpoczęło tu budowę klasztoru i Niższego Seminarium Duchownego. Źródła podają, że 17 współbraci zamieszkujących klasztor w ówczesnym Mehlsack (dziś Pieniężno) na prośbę biskupa warmińskiego w każdą niedzielę odprawiali Msze św. w kościołach, obecnie znajdujących się na terenie Obwodu Kaliningradzkiego, jak również w samym Königsbergu (Królewcu, obecnie Kaliningrad). Pierwszy rektor i zarazem budowniczy klasztoru w Pieniężnie, o. Alois Marquardt SVD często był w Königsbergu, *nota bene* nie tylko w celach duszpasterskich, ale również na wystawach zwierząt hodowlanych. Po jednej z takich wystaw pozostała notatka: „Na wystawie byk z naszego gospodarstwa zajął dziś I miejsce, z tego tytułu współbraciom pozwala się dziś nie zachować milczenia i rozmawiać podczas kolacji”.

Jesienią 1947 r. miasto i obwód Königsberg opuścił ostatni katolicki ksiądz i siostry zakonne. Komuniści przez wiele lat szczycili się tym, że Obwód Kaliningradzki jest najbardziej ateistycznym obwodem w całym ZSRR, ponieważ dopiero w 1989 r., czyli po 42 latach, na prośbę miejscowej

ludności skierowanej do litewskich biskupów, do Kaliningradu przyjechał ks. Anupras Gawronskas.

WERBIŚCI W KALININGRADZIE

Kontakty z Obwodem Kaliningradzkim zostały nawiązane poprzez Misyjne Seminarium Duchowne w Pieniężnie, skąd po 1990 r. do mieszkańców Obwodu ruszyła pomoc humanitarna. Ojcowie Jacek Wojcieszko SVD, Ryszard Hoppe SVD i Włodzimierz Siek SVD wspominają, że jeszcze jako klerycy bardzo często jeździli do Kaliningradu, kiedy w Obwodzie nie było księdza, a z kolei młodzież z tego miasta wraz z panią Walentyną przyjeżdżała do Pieniężna. Ojcowie wspominają



Z parafianami w Znamieńsku. Od lewej stoją: o. Andrzej Zalewski SVD, o. Adam Madejczyk SVD i o. Jerzy Jagodziński SVD

też koncerty kolęd w Kaliningradzie w grudniu na scenie przed ruinami świątyni, spotkania w szkołach, nocleg w Gostinicy Kaliningrad i dyskoteki, organizowane przez młodzież rosyjską na cześć kleryków z Pieniężna.

W kwietniu 1997 r. o. Michał Magda SVD z Pieniężna dojeżdżał do Kaliningradu z wykładami w Kolegium Teologicznym. W tym samym czasie z Niemiec przyjechał o. Edward Prawdzik SVD i o. Johannes Meinke SVD do pracy duszpasterskiej wśród katolików pochodzenia niemieckiego (potomków Niemców nadwożańskich).

4 czerwca 1998 r. decyzją ojca generała Obwód Kaliningradzki został włączony do Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego.

25 maja 2000 r. między administraturą apostolską europejskiej części Rosji w Moskwie, której admini-



Kościół MB Trzykróć Przedziwnej w Zalesiu

stratorem był bp Tadeusz Kondrusiewicz, a Zgromadzeniem Słowa Bożego, które reprezentował prowincjał o. Eugeniusz Śliwka SVD, zawarto umowę w sprawie powierzenia zgromadzeniu parafii św. Józefa w Gwardiejsku, do której przeznaczeni zostali: o. Edward Prawdzik SVD – proboszcz (w Obwodzie Kaliningradzkim od 1997 do 2011 r.), o. Dariusz Jankiewicz SVD – wikariusz (w Obwodzie od 2000 do 2006 r.), o. Andrzej Galijewski SVD – duszpasterz w Mamonowie, o. Johannes Meinke SVD – duszpasterz wspólnoty niemieckiej w Kaliningradzie (w Obwodzie od 1997 do 2011 r.), o. Grzegorz Kubowicz SVD – proboszcz parafii w Gwardiejsku w latach 2011-2012. Na krótkie okresy do pomocy duszpasterskiej do Gwardiejska przyjeżdżali też o. Piotr Bondarczuk SVD i o. Andrzej Truty SVD.

W 2007 r. do Obwodu Kaliningradzkiego przyjechał o. Jerzy Jagodziński SVD, który pracą duszpasterską objął trzy rejony: gwardiejski, polesski i prawdinski. W rejonie gwardiejskim, którego administratorem od 2012 r. jest o. Jagodziński, istnieje parafia św. Józefa w Gwardiejsku oraz założona przez niego nowa parafia MB Bolesnej w Znamieńsku (2008 r.), gdzie odbudował kościół wzniesiony w 1924 r., a rekonsekrowany 24 listopada 2012 r. Rekonsekracji dokonał abp Paolo Pezzi, metropolita i ordynariusz archidiecezji Matki Bożej w Moskwie. W rejonie polesskim o. Jagodziński jest proboszczem parafii Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej w Zalesiu i założycielem wspólnoty Świętego Ansgara w Polessku, gdzie w czerwcu ub.r. została poświęcona kaplica. Do wspólnoty werbistowskiej w Obwodzie Kaliningradzkim w 2014 r. dołączył o. Adam Madejczyk SVD i decyzją abp. Paolo Pezziego został mianowany wikariuszem parafii św. Józefa w Gwardiejsku.

Ja, piszący te słowa, do Obwodu Kaliningradzkiego przyjechałem 14 lutego 2013 r., jeszcze jako diakon,

na 40-dniową praktykę diakańską. Po święceniach moje pierwsze przeznaczenie misyjne otrzymałem właśnie do Obwodu Kaliningradzkiego i zostałem wikariuszem parafii św. Józefa w Gwardiejsku, zaś od 6 października 2015 r. jestem proboszczem nowo utworzonej parafii ku czci Bożego Narodzenia kościoła katolickiego obrządku bizantyjskiego w Kaliningradzie. Jestem ogromnie wdzięczny Bogu za każdego spotkanego tutaj człowieka. Zdaje mi się, że każdy z nich to skarb, perła.

ŚWIADECTWO PANI GALI

Niedawno usłyszałem piękne świadectwo wiary pani Gali, która któregoś dnia podeszła do mnie i nieoczekiwanie zaczęła opowiadać o sobie. Pani Gala urodziła się w Kazachstanie, dziś mieszka w Obwodzie Kaliningradzkim. W całej swojej rodzinie jest jedyną wierzącą osobą. Dziad-




Kościół MB Bolesnej w Znamieńsku

kowe, rodzice, rodzeństwo pozostają niewierzący. Pani Gala usprawiedliwia ich, ponieważ „takie były wtedy czasy”, niebezpiecznie było wierzyć w Boga. Kiedy była małym dzieckiem, w wieku 5 lat, pytała mamę, dlaczego ludzie żyją na świecie, dlaczego umierają, jaki cel ma życie. Matka w takich momentach odpychała ją i mówiła, że nie ma czasu na głupoty. Pani Gala do 30 roku życia nie słyszała słowa „Bóg”, nawet nie wiedziała, że takie słowo istnieje.

Nikt nigdy przy niej nie wypowiedział go. Jako dorosła osoba uznała, że musi być ktoś, kto stworzył świat, przy czym nie słyszała o tym, że są na świecie ludzie wierzący w Boga. Do wszystkiego dochodziła sama. Kiedyś znalazła bardzo starą gazetę, jeszcze sprzed rewolucji, w której znalazła modlitwę starców Pustelni Optyńskiej. Wyrwała ją z gazety i ukryła przed wszystkimi. Czytała ją każdego dnia, kilka razy. Cieszyła się bardzo, kiedy odnalazła wierzącą babuszkę, która przepisała jej inne modlitwy i nauczyła robić znak krzyża. Jednak nikt nie mógł wiedzieć, że się modli, więc zawsze robiła to po kryjomu. Jak wspominała, po pewnym czasie ludzie zauważyli bijące od niej dziwne światło, jakby chodziła w promieniach. Zaczęto ją przezywać i pokazywać palcami, że wierzy w Boga. Wstydziła się tego bardzo, ale to doprowadziło ją do tego, że pewnego razu powiedziała: „Boże, jeżeli naprawdę jesteś, nie daj mi zwątpić w Ciebie, chcę wierzyć w Ciebie i w to, że to Ty stworzyłeś świat. Daj mi wierzyć w Ciebie”. Kiedy nadeszła tzw. odwilż, od czasu do czasu ktoś rozrzucał kartki z artykułami o Bogu i Maryi oraz poruszające tematy religijne. Pani Gala, jak mi mówiła, była przeschęśliwa, ponieważ potwierdziło się, że nie tylko ona wierzyła w Boga. W tym czasie czytała o Bogu wszystko, co tylko było dostępne. W telewizji zaczęły pojawiać się programy, w których występowali kapłani. Już jako dorosła kobieta z dwojgiem dzieci poszła do cerkwi i poprosiła o chrzest dla siebie i potomstwa.

Dziś pani Gala należy do naszej parafii i przygotowuje się do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Wielką łaską, jak sama mówi, była dla niej pielgrzymka do Jerozolimy. W rozmowie ze mną powiedziała również, że od dziecka powtarzała sobie, iż tylko głupcy mogą uważać, że nie ma Boga. Na co odparłem, że właśnie tak jest napisane w Piśmie Świętym (Ps 53,2), tymczasem ona sama doszła do tego, własnym rozumem. Wiara w Boga to łaska.

Kiedy słuchałem opowiadania pani Gali, lży cisnęły mi się do oczu... 

Ślepcze, zostaw swój płaszcz!

Jak niektórzy jeszcze pamiętają, w Związku Radzieckim nie było nigdy głodnych, bezdomnych, biednych, nieszczęśliwych i opuszczonych. A jeśli już nawet gdzieś tam, np. w Moskwie, tacy się znaleźli, to na wielkie święta, takie jak 8 marca, 1 maja czy 7 listopada wywożono ich na odległość 100 km od miasta, pozostawiając w lesie albo na pustkowiu, aby nie rzucali się w oczy szczęśliwemu narodowi, który świętował szczęśliwy dzień swojego uszczęśliwienia.

Wszystko zmieniło się w czasach *perestrojki* i *glasnosti*. Nagle dostrzeżono, że król jest nagi i trzeba go przyodziać. Zanim powstały sztaby, struktury, biura tzw. *soczaszczyty* i pracownicy państwowi zawodowo zajęli się bezdomnymi i biednymi, to pierwsi zareagowali ludzie wierzący, apostołowie ubogich.

MONIKA PIETROWNA

Po wybuchu II wojny światowej i likwidacji Republiki Niemców Powołża, rodzice Moniki Pietrowny zostali zesłani do Barabińska k. Kujbyszewa na Syberii. Tam w kwietniu 1942 r. przyszła na świat Monika. Jako że rodzina z dziada pradziada była katolicka, Monikę ochrzczono. Chrzciała ją oczywiście jej *babuszka*, bo księdza nie było, a w miejscowym kościele urządzono szwalnię. Dzięki *babuszce* Monice nasza bohaterka otrzymała nie tylko łaskę chrztu, ale także imię po niej.

Ciężkie to były czasy, bo wszyscy Niemcy uważani byli za faszystów i wrogów narodu, więc gdy tylko drzwi do tutejszego rajku nieco się uchyliły, już pod koniec lat osiemdziesiątych ub.w. Niemcy jako pierwsi zaczęli stąd wyjeżdżać. Do Republiki Federalnej Niemiec wyjechało ok. 3 mln osób niemieckiego pochodzenia oraz członków ich rodzin. W większości byli to potomkowie Niemców, którzy od XVIII w. na zaproszenie carów Katarzyny osiedlali się w Rosji; wielu z nich zajmowało kierownicze

dowała się osiąść daleko od nieprzyjaznej Syberii i w 1992 r. z całą grupą osiedliła się w Kaliningradzie. Zważywszy na to, że Monika włada językiem niemieckim, a także uczy tego języka, zaraz znalazła kontakt z tworzonym wtedy przy ul. Mariny Raszkowej w Kaliningradzie Centrum Miłosierdzia, gdzie udzielano pomo-



O. Jerzy Jagodziński SVD z Moniką Pietrowną

stanowiska w carskiej administracji. W czasach stalinowskich poddani zostali ostrym represjom. Kiedy można było wyjechać, masowo wyjeżdżali, choć wg ekspertów część tych „Niemców rosyjskich” (*Russlanddeutsche*) do dziś nie zdołała zintegrować się w niemieckim społeczeństwie. Pojechała do Niemiec także i Monika Pietrowna, ale tylko na 20 dni i tylko na nostalgiczną wycieczkę, aby zobaczyć ojczyznę przodków.

KATOLICKIE CENTRUM MIŁOSIERDZIA W KALININGRADZIE

Wraz z mężem i innymi bliskimi krewnymi Monika Pietrowna zdecy-

cy ubogim i potrzebującym. Ogromne ilości odzieży, żywności, lekarstw i sprzętu medycznego zaczęły trafiać z Zachodu, przede wszystkim z Niemiec, do Kaliningradu. Sponsorami byli: organizacja Lumen Christi, Caritas, Zakon Maltański i inni. Od grudnia 1992 r. przez ręce Moniki Pietrowny przeszło dużo darów, które przy pomocy współpracowników, szczególnie siostr szensztackich, trafiały do najbardziej potrzebujących. Jeździli więc ci apostołowie: Monika Pietrowna, s. Mariani i s. Stella po całym Okręgu Kaliningradzkim, trafiając do najodleglejszych chutorów i przywożąc ze sobą pomoc i pociechę. Potem w bibliotece jednej ze szkół wyższych

otwarto aptekę, a nieco później kuchnię i stołówkę, gdzie do tej pory otrzymuje ciepły posiłek kilkadziesiąt osób dziennie. Obok stołówki działa ambulatorium dla bezdomnych. Choć w Rosji pomoc medyczną można uzyskać i w państwowych punktach, to bezdomni zwykle nie mają żadnych dokumentów, co ich dyskwalifikuje już na wejściu.

Wyliczając zasługi Moniki Pietrowny w Centrum Miłosierdzia, nie sposób pominąć też organizacji kształcenia wolontariuszy w Okręgu Kalinińskim i za granicą.

nień, prawnikami, aby pokazać młodym niebezpieczeństwa życia, a zarazem inne możliwości, które są w zasięgu ręki. Trzeba tylko chcieć je poznać i zechcieć pójść za nimi.

Gdy się wchodzi do maleńkiej dziupli – biura Moniki Pietrowny, zaraz przy wejściu rzuca się w oczy cała ściana dyplomów uznania od szpitali, parafii, więzień, szkół, przedszkoli, domów kultury i innych organizacji, które dzięki Zakonowi Maltańskiemu przez Monikę Pietrowną zostały obdarowane niezbędną pomocą. Są ich setki.

pomoce szkolne, bielizna pościelowa, a nawet naczynia kuchenne. Trzeba wielkiego doświadczenia i mądrości, aby te przedmioty trafiły do tych i tylko tych najbardziej potrzebujących.

JAK BARTYMEUSZ

Jak syn Tymeusza, Bartymeusz, po spotkaniu z Jezusem zostawił swój płaszcz i poszedł za Chrystusem, tak Monika Pietrowna zostawiła lepsze życie w wyśnionych i obiecanych Niemczech i została tutaj, aby służyć Kościołowi wśród biednych i potrzebujących.

Pozwolę sobie zauważyć, że scena z Bartymeuszem jest fragmentem drugiej części Ewangelii Marka – tej, w której chodzi o pokazanie czytelnikom, co znaczy iść drogą Jezusa. Na samym początku tej części Ewangelii Jezus wyjaśnia swoim uczniom: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je* (Mk 8,34-35). Myślę, że scena z niewidomym Bartymeuszem jest powtórzeniem tamtego wezwania, a opowiadanie o Monice Pietrownie



SŁUŻBA POMOCY ZAKONU MALTAŃSKIEGO

Mimo 24 lat, które szybko przeminięły, Monika Pietrowna nadal leczy, ubiera, karmi, pomaga i jest zawsze przy telefonie, aby poradzić. W ciągu tych lat rozrosły się państwowe organizacje pomocy socjalnej i można powiedzieć, że efektami pracy nie odbiegają od standardów europejskich. Gros opieki socjalnej wzięło na siebie państwo, a pomoc Kościoła jest jedynie dopełniająca w ramach możliwości. Jedni pomagają zawodowo, inni z serca. Monika Pietrowna zebrała grupę młodzieży, która ukończyła IX klasę i bez żadnych perspektyw szła śladami swoich rodziców i krewnych: pijaństwo, kradzieże, narkotyki i prostytutka przy drodze z Mamonowa do Kaliningradu. Z matczyną troską Monika organizuje spotkania z lekarzami, specjalistami od uzależ-



Ile takich paczek przetrzymała Monika Pietrowna w swojej służbie pomocy potrzebującym?

Obok, w aptecznym porządku, w licznych pomieszczeniach znajdują się dary: stopy pudeł z posortowaną odzieżą, kule i wózki inwalidzkie,

to natchnienie dla nas, przeżywających Rok Miłosierdzia, z wołaniem: Ślepcze, zostaw swój płaszcz!

zdjęcie: Jerzy Jagodziński SVD



Najbardziej katolicki na świecie

Podczas moich pobytów w Polsce słyszę niekiedy pytanie: jaka jest Moskwa? Otóż pierwsze, co się rzuca w oczy, to oczywiście ogrom tego miasta. Wielkie, wielopasmowe ulice, wielkie przestrzenie, monumentalne budynki i ogromna liczba ludzi. I od razu trzeba zaznaczyć, że jest to tłum wielonarodowościowy. Moskwa pozostaje bowiem w pewnym sensie stolicą dawnego imperium, obejmującego niemalże piątą część ziemi i ponad 200 narodowości. Jest to również miasto bogate, przez co przyciąga z całego świata zarówno specjalistów, jak i zwykłych robotników. Dlatego nie jest czymś dziwnym spotkanie z włoskim cieślą, filipińską *baby-sitter*, polskim architektem czy nigeryjskim chemikiem.



O. Robert Kisala SVD podczas wizytacji generalnej w Obwodzie Kaliningradzkim, na zdjęciu: przy grobie Immanuela Kanta



Parafia w Gwardiejsku w Obwodzie Kaliningradzkim, prowadzona przez księży werbistów

Jak taki stan rzeczy odbija się na sytuacji Kościoła katolickiego? Otóż tak, że moskiewska wspólnota katolicka naznaczona jest ogromną różnorodnością narodowościową. Mówi się tu niekiedy, że jeżeli „katolicki” oznacza powszechny, ogólnościowy, to Kościół w Rosji jest najbardziej katolicki na świecie. Dla

zobrazowania tej sytuacji podam jedną informację. W Moskwie odprawiane są Msze św. w następujących językach: rosyjskim, łacińskim, polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, litewskim, włoskim, ormiańskim, hiszpańskim, portugalskim, wietnamskim i koreańskim. W tych językach rów-

nież biskup pozdrawia w wielkie święta wspólnotę wiernych.

Co zaś się tyczy naszej skromnej parafii św. Olgi, która znajduje się na peryferiach miasta, to jest ona jeszcze stosunkowo młoda i do niedawna Msze św. odprawiane były tylko po rosyjsku. Sytuacja zmieniła się, kiedy do naszej

wspólnoty dołączył wietnamski kapłan, o. Nguyen. Niedaleko od naszej parafii znajdują się dwa ogromne bazy, gdzie pracuje bardzo dużo Wietnamczyków. Zazwyczaj mówią oni słabo po rosyjsku i trudno jest im uczestniczyć we Mszy św. w języku innym niż własny. O. Nguyen, jak prawdziwy misjonarz, obszedł obydwie bazy i zaprosił swoich rodaków-katolików na Mszę św. Od tamtej chwili zbiera się u nas na niedzielnej Mszy odprawianej po wietnamsku ponad 100 osób, a w święta ich liczba przekracza nawet 200.

Wspólnota wietnamska otwiera przed nami jakiś nowy świat, do którego wcześniej nie mieliśmy dostępu. Przede wszystkim nie wiedzieliśmy, że w Wietnamie katolicy są tak znaczącą grupą. Do naszego Kościoła należy 6% społeczeństwa, przy czym jest to Kościół z własnymi tradycjami i sposobem przeżywania wiary oraz z własną historią. Pewnego dnia pojechaliśmy do jednej z nowych parafianek na bazar. Na jej stoisku z odzieżą, prawie pod sufitem wisiało zdjęcie mężczyzny. Zainteresowałem się, kto to jest. Okazało się, że to współczesny wietnamski męczennik, o. François-Xavier Truong Buu Diep. Zginął on w 1946 r. z rąk komunistów.

Na Mszy św. w języku wietnamskim uderza przede wszystkim zaangażowanie ludzi. Liturgia jest zawsze sta-



Wnętrze byłej katedry w Kaliningradzie, dziś sala koncertowa

rannie przygotowana, osoby do czytań odpowiednio dobrane. Ludzie uczestniczą we Mszy z wielkim oddaniem. Każda odpowiedź liturgiczna jest wymawiana mocnym głosem przez każdego z uczestników. Daje to bardzo silne wrażenie jedności i zaangażowania na wzór dyscypliny niemalże wojskowej. Wietnamczycy są też zwolennikami piękna w wystroju świątyni. Piękne muszą być obrazy, figury, ale również kwiaty przy ołtarzu czy owoce, które przynoszą na ofiarę w świąteczne dni. Trzeba przyznać, że w ostatnich czasach w naszych kościołach jest coraz więcej brzydoty lub

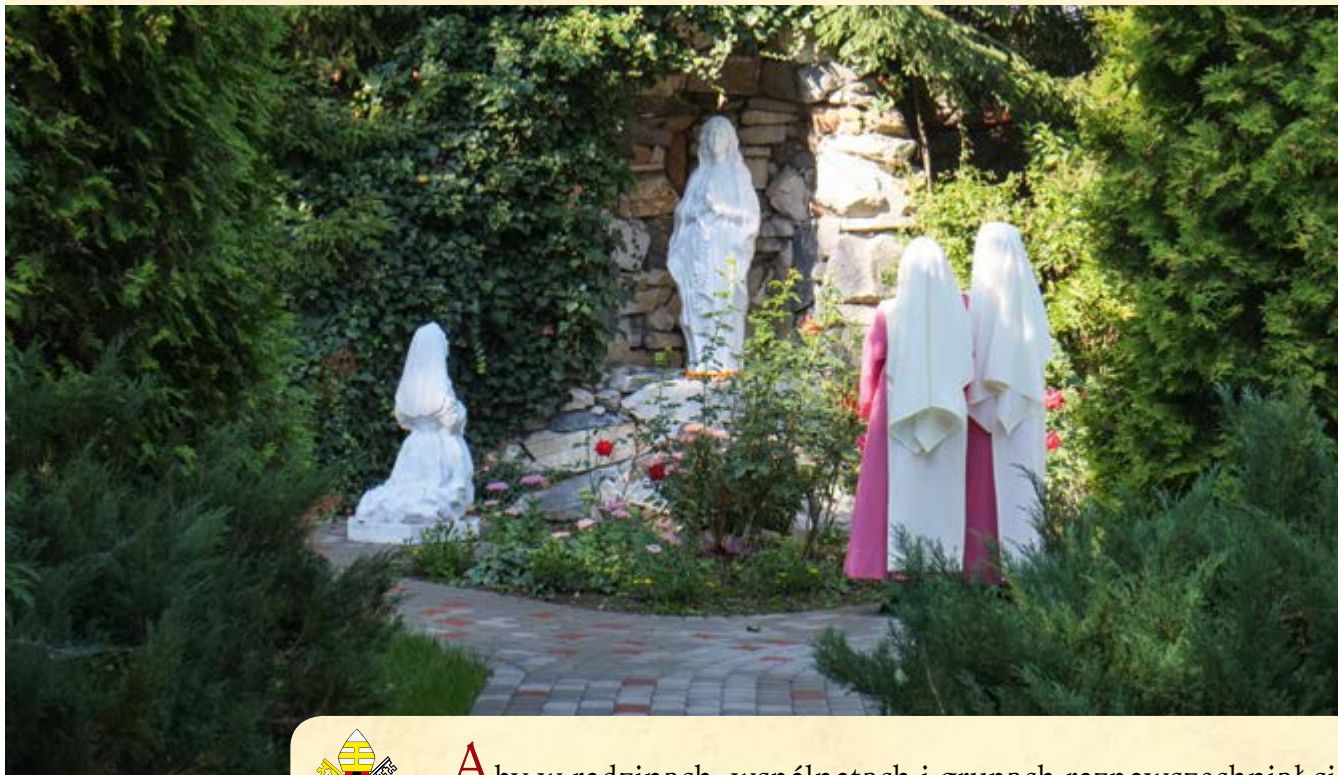
obrazów i figur, którym brakuje ducha pobożności. Dlatego figurę Chrystusa na duży krzyż, który postawiliśmy w naszej kaplicy po remoncie, zamówiliśmy właśnie w... Wietnamie. Polska jest bardzo blisko, ale w sklepach z dewocjonaliami trudno znaleźć coś wystarczająco pięknego.

Posługa naszego o. Nguyena nie ogranicza się tylko do Moskwy. W wielu miastach Rosji można spotkać większe lub mniejsze grupy Wietnamczyków, pracujących na budowach, bazarach czy w półlegalnych warsztatach, gdzie szyją ubrania. W każdym miejscu powtarza się ta sama historia: należy zebrać ludzi, zapewnić im spowiedź i Mszę św. W mieście Ufa nie ma nawet świątyni katolickiej, jest jednak pokaźna grupa Wietnamczyków. Aby zaradzić sytuacji, wynajęli oni na kilka godzin kawiarnię i odprawili tam Mszę św., a następnie zjedli obiad. Kiedy właściciel kawiarni dowiedział się, że w jego lokalu odprawiono Mszę, odmówił przyjęcia umówionej wcześniej sumy pieniędzy za wynajem, a wziął tylko opłatę za obiad.

Patrząc na to wszystko, budzi się w naszych sercach radość i wdzięczność, że Bóg pozwolił nam być w Kościele katolickim, gdzie spotykamy takich nieoczekiwanych braci i siostry, a jednocześnie możemy im służyć w drodze do wiecznej ojczyzny, gdzie mieszkań jest wiele.



Dom św. Ansgara w Polessku



for. Archiwum SspSAP

U sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji w Nysie



Aby w rodzinach, wspólnotach i grupach rozpowszechniał się zwyczaj odmawiania Różańca w intencji ewangelizacji i pokoju.

Maryja jest ściśle zjednoczona z życiem Jezusa i Jego dziełem odkupienia. Jako Matka Kościoła wstawia się za nim nieustannie do swego Syna, wypraszając mu opiekę i potrzebne łaski do pełnienia misji na ziemi i prowadzenia wiernych do królestwa Bożego. Ukazując się w Lourdes i Fatimie, Matka Boża zachęcała do odmawiania Różańca. Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu najtrudniejsze sprawy (Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, nr 39). Wystarczy wspomnieć zwycięstwo floty chrześcijańskiej pod Lepanto w 1571 r., wyproszone dzięki modlitwie różańcowej. Św. Pius V upamiętnił to wydarzenie wspomnieniem Matki Bożej Różańcowej, które Kościół obchodzi 7 października. Św. Jan Paweł II w dwa tygodnie po wyborze na Stolicę Piotrową dał piękne świadectwo o modlitwie różańcowej: „(...) Różaniec, to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. (...) Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia anielskiego (*Ave Maria*) przesuwały się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa. (...) Jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem poprzez (...) Serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki Różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich (...). W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim” (za: www.rozaniec.dominikanie.pl).

W Liście *Rosarium Virginis Mariae*, wprowadzającym Rok Różańca 2002/2003, papież prosił, by modlitwą

różańcową ogarnąć sprawę pokoju na świecie i rodzinę. Ojciec Święty Franciszek, który jest także gorliwym czcicielem Matki Bożej, powierza ludowi Bożemu intencję ewangelizacji i pokoju. Dziś, gdy wielu ludzi gubi drogę do Boga, co więcej, wiele narodów wypiera się swych chrześcijańskich korzeni, ulegając fałszywym ideologiom i pokusie rajy bez Boga, i gdy ludzkość stoi niejako nad przepaścią, trzeba nam wołać o ratunek z Wysoka, by ludzkość uniknęła wojny i samozniszczenia. Modlitwa wspólnoty ma szczególną moc. Sam Pan Jezus powiedział: *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem wśród nich* (Mt 18,19-20). Mając w ręku tak potężną „broń”, jak nazwał różaniec św. Ojciec Pio, i świadomość mocy modlitwy wspólnotowej, walczmy o lepszą przyszłość dla świata, człowieka, całego stworzenia. Pamiętajmy też o tym, że rodzina, wspólnota, grupa, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje (por. *RVM*, nr 41). Medytując nad tajemnicami różańcowymi, prosimy wytrwale Matkę Bożą o dar pokoju i ewangelizacji, ufając w Jej macierzyńskie wstawiennictwo, które może wszystko uzyskać u swego Syna.

Maryjo, pełna łaski, Przybytku Ducha Świętego, Królowo Pokoju, módl się z nami i za nas, o dar pokoju na świecie, o przemianę ludzkich serc, które zarażone nienawiścią i przemocą dążą do wojny. Gwiazdo Nowej Ewangelizacji, pomóż współczesnemu człowiekowi odnaleźć drogę do Boga, jedynego sensu i celu życia.

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Obok krzyża Jezusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena (J 19,25).

Królowa

Królową można poznać po pochodzeniu, manierach, wyglądzie i zakresie władzy, jaką sprawuje. Żadna z tych cech nie pasuje do Maryi, choć nazywamy Ją Królową Polski. Żeby sprawę jeszcze bardziej skomplikować, Kościół każe nam, w przypadającą 3 maja uroczystość, czytać Ewangelię o tym, jak Maryja stała na golgockim szczycie przeszyta bólem. Jak mało była wtedy podobna do królowej i jak bardzo była królową. Bo przecież realizowała najważniejszą z oznak królowej – stała blisko Króla. W jednej ze starodawnych pieśni wielkopostnych śpiewamy: „Pan królował z drzewa”.

Na kilka godzin przed tym wydarzeniem Piłat pytał Jezusa o Jego pochodzenie. *Moje królestwo nie jest z tego świata* – usłyszał odpowiedź. Nie jest ono oparte na sile armii, bogactwie banków i gwarancjach międzynarodowych traktatów. To królestwo jest jak ziarno gorczyca wrzucone w ziemię. Jest podobne do kupca poszukującego drogocennych pereł. Jest jak zaczyn dodany do mąki. To królestwo jest w nas, choć w pełni jeszcze się nie ujawniło.

W tym kontekście Maryja jest dobrą ogrodniczką, która pielęgnuje to małe ziarenko wiary, aby wyrosło z niego coś wielkiego. Jest dobrą przewodniczką, która zapewnia, że tracąc coś dla Jej Syna, zyskujemy nadzieję wieczności. Jest dobrą gospodynią, która troszczy się, by odrobina miłości przeniknęła całe nasze życie. Na tym polega Jej królowanie. To nie są zaszczyty i splendor, ale serdeczna służba – od dnia

Zwiastowania, aż do powtórnego przyjścia Chrystusa w chwale.

Umierający na krzyżu Zbawiciel mówi o Maryi: *Oto Matka*. W tym, jak echo, odbijają się słowa wypowiedziane wcześniej przez Piłata z Pontu. Po wyprowadzeniu ubiczowanego Jezusa urzędnik rzymski przedstawił Go tłumowi, mówiąc: *Oto Człowiek*. I teraz Człowiek i Matka trwają naprzeciw siebie w godzinie Ofiary.



Herb biskupi Karola Wojtyły

28 września 1958 r. miały odbyć się święcenia biskupie ks. Karola Wojtyły. Wszystko było gotowe, za wyjątkiem biskupiego herbu. Ciągłe mu o tym przypomniano. W końcu przyszły papież wziął kartkę papieru i narysował prosty krzyż, a pod nim literę M. „To będzie mój herb”. I tak się stało.

Pod tronem Króla zatkniętym na Golgocie stał także Jan, który jest symbolem wspólnoty wiernych do końca – Kościoła. Jezus obdarza ich sobą nawzajem. *I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*. „Wziąć do siebie” – znaczy zrobić miejsce w swoim życiu, dopuścić do wszystkich spraw i polegać.

My nie oddajemy czci Maryi jak Bogu; po prostu cieszymy się, że dzięki Niej przyszedł na ziemię Król wszechświata. Uczymy się od Niej, jak wypełniać wolę Bożą i żyć Bogiem. Odkrywamy w Niej pełnię człowieczeństwa. „Bierzemy Ją do siebie”, aby i w naszym życiu wydarzyło się to, co i w Jej miało miejsce. Może to jednak oznaczać, że trzeba będzie stanąć pod krzyżem.





Asia Dworzecka (z lewej) – zwiedzanie Irkucka

dziłam jak we śnie, głównie ze względu na zmianę czasu.

Pracowałam wraz z siostrami Służebnicami Ducha Świętego wśród biedniejszych dzieci. Pomagałam przy prowadzeniu świetlicy, nazywanej *Domik Nadzieży* oraz opiekowałam się dziećmi podczas tzw. *kanikuł* z Bogiem w Listwiance nad Bajkałem. Praca w świetlicy trwała od godz. 11.00 do godz. 16.00. Od godz. 17.30 uczestniczyłam w adoracji w katedrze, po której odbywała się Msza św. Zawsze był to czas zatrzymania się oraz oddania Panu Jezusowi swoich trosk i słabości. Muszę przyznać, że początki były bardzo trud-

Droga na Wschód

Wspomnienia z pracy wolontariackiej w Irkucku

Asia Dworzecka

Od kiedy pamiętam, zawsze marzyłam, by pojechać kiedyś do Rosji. W dzieciństwie wyobrażałam sobie, że będzie to jakaś mroząca krew w żyłach ucieczka, mająca na celu zaszycie się gdzieś w tajdze. Jako nastolatka planowałam już raczej podróż koleją transsyberyjską wraz z grupą przyjaciół. Na studiach zainteresowały mnie ludy północnej Syberii i pejzaż kulturowo-religijny obszaru postradzieckiego. Kiedy byłam na V roku, dowiedziałam się, że moje dawne marzenie może się spełnić! Serce zabiło mi mocniej i wiedziałam, że nie przepuszczę takiej okazji.

O. Mirosław Piątkowski SVD, opiekun naszego wolontariatu, wcale nie był zaskoczony moją decyzją. Zaczęła się szybka wymiana listów pomiędzy Polską a Syberią. W tym czasie dokończyłam studia, przemodliłam sprawę wyjazdu i utwierdziłam się w przekonaniu, że powinnam jechać. Znalazłam nawet sponsorkę, która ufundowała mi bilety lotnicze. 8 lipca 2015 r., po kilkunastogodzinnej podróży stanęłam na płycie lotniska w Irkucku. Czy się bałam? Raczej nie. Ja po prostu nie wierzyłam, że to dzieje się naprawdę. Przez cały kolejny tydzień cho-



Aktorki teatryku działającego przy Domu Nadziei

ne. Nie znałam modlitw po rosyjsku, nie umiałam śpiewać i modlić się z ludem podczas Mszy i nabożeństw, nie rozumiałam zbyt dobrze kazań i niektórych czytań.

Pobyt w Rosji to też doświadczenie pierwszej w moim życiu spowiedzi w obcym języku, dzięki Bogu w pełni zrozumiałej. Innymi trudnościami, z jakimi zmagalam się na początku, było poczucie obcości, samotność, strach (szczególnie gdy bałam się zgubić w tym obcym mieście lub gdy wracałam sama wieczorem z katedry). Z czasem jednak dzięki nabywaniu coraz większych kompetencji językowych i poznawaniu miasta, czułam się pewniej i swobodniej zarówno w Irkucku, jak i w innych miejscach.

Doświadczenie pracy wolontariackiej wśród dzieci w Rosji było dla mnie wyjątkowe. Z jednej strony to dostrzeżenie problemu ukrytego ubóstwa, bardzo skromnych warunków bytowych większości spotkanych osób i znaczenia pomocy Kościoła katolickiego. Z drugiej strony zachwycenie się tym, jak niewiele potrzeba do szczęścia i jak można cieszyć się z małych rzeczy (o czym często zapomina się w Europie). „Nasze”

dzieci z radością przychodziły do świetlicy przez całe wakacje. Była to dla nich okazja, by nauczyć się wartości (czego często brakuje w ich domach rodzinnych), a przede wszystkim, by spotkać się i pobyc z rówieśnikami ich rozumiejącymi. Jak powiedziała mi jedna z sióstr, „nasz *domik* nie potrzebuje żadnej reklamy, dzieci same zachęcają swoich kolegów, by do nas przyjść”. Obserwując wzajemną troskę, szczególnie starszego rodzeństwa o młodszych, umiejętność rozwiązywania sporów na drodze dyskusji, entuzjazm do wszelkiej pracy i zabaw, dostrzegłam wielki wkład sióstr w wychowanie tych dzieci, o których często mówiłam: „najlepsze dzieci na świecie”.

W wolnych chwilach poznawałam okoliczne parafie i odwiedzałam domy zakonne. Słowo „okoliczne” na Syberii nabiera szczególnego znaczenia. Czasem jest to 100, a czasem 700 km. Diecezja irkucka to największa diecezja świata. Obejmuje swoim zasięgiem obszar od Krasnojarskiego Kraju po Kamczatkę, czyli powierzchnię 30 razy większą od Polski. Na tak gigantycznym terenie znajduje się zaledwie 81 parafii obsługiwanych przez

ok. 40 księży. Na spotkania diecezjalne i święta w katedrze w Irkucku niektórzy księża i siostry zakonne jadą kilka dób pociągiem, inni przylatują samolotem. Są to zawsze bardzo szczęśliwe chwile dla całej wspólnoty. Podczas prawie 3-miesięcznego pobytu na Syberii miałam okazję uczestniczyć w trzech takich wydarzeniach: spotkaniu młodzieży w Irkucku (niektórzy przemierzali ponad 1000 km!), złożeniu ślubów wieczystych przez s. Marinę w Angarsku i uroczystości 15-lecia poświęcenia katedry. Spotkałam dzięki temu wielu wspaniałych ludzi i zobaczyłam piękną Syberię.

Marzenie o krótkiej turystycznej wyprawie na Syberię, dzięki Bożej dobroci i możliwości pracy wolontariackiej, zamieniło się w rzeczywiste doświadczenie misyjne obfite w przyjaźnie, poznanie języka i bogactwa kulturowego tej części Rosji. Choć przyroda Syberii zachwyca, bezkresne lasy i ogrom Bajkału robią wielkie wrażenie i bez wątpienia warto je zobaczyć, jednak tak naprawdę spotkani ludzie, zarówno misjonarze, jak i dzieci z *domiku*, najsilniej zapaliли się w moim sercu.



Podczas „Wakacji z Bogiem” z dziećmi z Domu Nadziei





■ PRZEWODNICZĄCY KEP DS. MISJI W AFRYCE

Od 24 lutego do 4 marca br. polskich misjonarzy pracujących w Zambii i Zimbabwe odwiedził bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, któremu towarzyszył o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz i delegat ds. misjonarzy.

Zambia jest krajem, gdzie posługuje 73 polskich świadków Jezusa Chrystusa: 17 księży diecezjalnych oraz 56 księży i braci zakonnych, zakonnic i osób świeckich.

25 lutego w Domu Prowincjalnym salezjanów na Chawamie w Lusace odbyło się spotkanie 67 polskich misjonarzy z bp. Mazurem i o. Szymczychą. Centralnym punktem spotkania była Msza św. pod przewodnictwem bp. Mazura, który w homilii powiedział: „Misjonarz, jak prorok, musi być człowiekiem miłosiernym. Musi postrzegać świat tak, jak postrzega go sam Bóg. Nie może być obojętny na cierpienia ludzi. Nie może pozostać obojętny, kiedy sytuacja wypycha niektórych ludzi na margines społeczeństwa. Misyjny prorok

żyje w prawdzie i widzi prawdę tak, jak widzi ją Bóg”.

Kolejnym miejscem spotkań z polskimi misjonarzami było Zimbabwe. Gospodarzem spotkań w tym kraju, gdzie pracuje 5 werbistów z Polski, był nuncjusz apostolski, abp Marek Zalewski. Kulminacyjnym punktem spotkań była Eucharystia w parafii Świętego Krzyża w Harare, gdzie posługuje wspólnota werbistów.

■ WIELKOPOSTNE REKOLEKcje DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W dniach 26-28 lutego br. w Domu Misyjnym św. Wojciecha po raz

na oraz wspólnoty „Wiara i Światło” z Elbląga.

Temat rekolekcji, nawiązujący do Roku Miłosierdzia i 1050. rocznicy Chrztu Polski, brzmiał: „Chrzest znakiem miłosierdzia”. Konferencje głosił o. Jacek Wojcieszko SVD, prefekt kleryków. Ich forma pozwalała na zabieranie głosu przez uczestników, co niejednokrotnie prowadziło do ciekawych i owocnych dyskusji. Ważnym punktem każdego dnia była Msza św., w czasie której wsłuchiwaliśmy się w Słowo Jezusa i karmiliśmy się Jego Ciałem oraz modliliśmy się za siebie wzajemnie, bliskie nam osoby i wszystkich potrzebują-



for: Paweł Włodzien SVD

kolejny odbyły się wielkopostne rekolekcje dla osób niepełnosprawnych. Przybyło na nie ok. 50 uczestników ze Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych z Pienięż-

nych. W sobotniej Eucharystii wzięli udział także o. Kazimierz Szałaj SVD, wikary z parafii w Pieniężnie.

W planie rekolekcji były także zajęcia plastyczne, podczas których uczestnicy udekorowali krzyże i wykonali serca, przyniesione następnie na wieczorne nabożeństwo odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Wcześniej odprawiliśmy Drogę krzyżową. Mogliśmy także obejrzeć film „Most” czy cieszyć się czasem przy kawie i herbacie.

Organizacją rekolekcji zajęli się klerycy Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów. Przygotowali oni wraz z młodszymi uczestnikami przedstawienie „The

W DWÓCH SŁOWACH

● O. Piotr Nawrot SVD został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za wybitne zasługi w promowaniu polskiej kultury oraz za osiągnięcia w dziedzinie muzykologii w Ameryce Łacińskiej. Odznaczenie wręczyła Ambasador RP w Peru, Izabela Matusz, podczas Festiwalu Mu-

zyki Baroku Misyjnego, który odbył się w kwietniu br. w Cochabambie w Boliwii.

● O. Jacek Pawlik SVD został powołany na członka Komitetu Nauk Etnologicznych przy Wydziale I Nauk Humanistycznych i Społecznych Polskiej Akademii Nauk, na kadencję 2015-2018.



Droga krzyżowa w czasie rekolekcji w Pieniężnie

Wall". Talent pisarski wykazał kl. Maciej Zieliński SVD, autor scenariusza i główny reżyser. Aktorzy odegrali pantomimę, całość komentował kl. Arkadiusz Kosznik SVD. Stroną muzyczną zajął się br. Marek Wojtaś SVD, a głównym sponsorem scenografii był Referat Misyjny Księży Werbistów.

Szczególne podziękowania za pomoc należą się Marioli Gudebskiej, prowadzącej Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych w Pieniężnie i Reginie Tamkun, liderce wspólnoty „Wiara i Światło” z Elbląga oraz wolontariuszom z Piotrem Krupą na czele. / Hubert Łuczaniek SVD

■ POSŁUGI LEKTORATU I AKOLITATU

W I niedzielę Wielkiego Postu w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie miała miejsce ceremonia przyjęcia posług lektoratu i akolitu przez kleryków z III i IV roku. Uroczystości przewodniczył o. Eryk Koppa SVD, prowincjał Polskiej Prowincji, a poprzedzał ją dzień skupienia prowadzony przez o. Jana Bociana SVD. Prowincjał w homilii przypomniał o duchowym wymiarze Wielkiego Postu, a także o ważności adoracji Jezusa Eucharystycznego i rozważania Pisma Świętego w kroczeniu drogą świętości.

Nowi lektorzy będą czytać i głosić Słowo Boże, zaś misją nowych ako-

litów będzie służba przy ołtarzu, udzielanie Komunii św. i odwiedzanie chorych.

■ WYSTAWA W OLEŚNIE

Od 9 lutego do 31 marca br. w Oleśkim Muzeum Regionalnym była czynna wystawa „Muzyka baroku boliwijskich Indian”, której ekspozycje pochodziły ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie. Na wystawie zaprezentowano ponad 120 przedmiotów: instrumenty wykonane przez Indian i ich ubiory, zdjęcia i publikacje dotyczące baroku.

Ekspozycja pozwoliła zapoznać się z kulturą boliwijskich Indian, zwłaszcza z muzyką powstałą na terenie byłych jezuickich i franciszkańskich redukcji w XVII i XVIII w. Integralną jej częścią był film pt. „Wygrywam najcenniejsze”, ukazujący pracę o. Piotra Nawrota SVD, misjonarza i wybitnego muzykologa, badającego tradycję muzyczną w jezuickich redukcjach na terenie Boliwii.

Na otwarciu wystawy byli m.in. burmistrz Olesna Sylwester Lewicki z małżonką, wiceburmistrz Jerzy Chęciński, przewodniczący Rady Miejskiej Henryk Kucharczyk i prałat Zbigniew Donarski oraz inne osoby reprezentujące lokalne władze i organizacje. Wystawa mogła być odwiedzana przez zorganizowane grupy w ramach zajęć szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich.

za: werbisci.pl

■ DIECEZJA TARNOWSKA HOJNIE WSPIERA MISJE

Ponad 5,1 mln zł przekazali na misje wierni i księża diecezji tarnowskiej w 2015 r. Średnia ofiarność jednego diecezjanina wynosi 4,55 zł. Dzięki tym ofiarom misjonarze, nie tylko z Polski, mogą głosić Ewangelię w dalekich krajach, a także pomagać w leczeniu, edukacji iżywianiu dzieci i dorosłych.

„Temat misji jest ciągle żywy w naszej pamięci, bo w diecezji tarnowskiej realizowane są różne przedsięwzięcia. Najbardziej znane i angażujące tysiące osób to oczywiście dzieło kolędników misyjnych. Także nasza ostatnia akcja »Mały bucik dla czarnego Brata«, polegająca na zbiórce butów na misje, jest coraz bardziej rozpowszechniona. W naszej diecezji jest też wiele osób wspierających i modlących się za misje” – powiedziała ks. Krzysztof Czermak, dyrektor Wydziału Misyjnego Kurii Diecezjalnej w Tarnowie.

Najwięcej pieniędzy na misje udało się zebrać małym kolędnikom misyjnym. Dzięki ofiarności ludzi, najmłodszy zgromadzili ponad 1 mln 600 tys. zł. Fundusze te pozwolą na realizację licznych projektów, a dwa wiodące to budowa szkoły dla dzieci głuchoniemych w Bertoua w Kamerunie i prowadzenie szpitala w Bagandou w Republice Środkowoafrykańskiej.

Na fundusz Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej w 2015 r. wpłynęło ponad 3 mln 820 tys. zł. Są to ofiary składane: w uroczystość Objawienia Pańskiego; podczas nabożeństw misyjnych; bezpośrednio misjonarzom w czasie ich posługi w parafiach; przez róże różańcowe; przez księży diecezji tarnowskiej z ich własnych pieniędzy; przez wiernych do puszek w II Niedzielę Wielkiego Postu; przez różnych dobroczyńców; na specjalne dzieło pomocy afrykańskim dzieciom, wśród których pracują tarnowscy księża misjonarze; w czasie różnych akcji w parafiach.

Z tych pieniędzy diecezja tarnowska zakupiła swoim misjonarzom cztery samochody i motor. „Dwa samochody trafiły do Boliwii, jeden do Czadu i jeden do Kazachstanu, natomiast motor przekazaliśmy do Afryki” – stwierdził ks. Czermak.

Diecezjanie w 2015 r. wspierali też misjonarzy z całej Polski. Pieniądze trafiły m.in. do Komisji Episkopatu ds. Misji i jej agendy MIVA Polska, która troszczy się o środki transportu dla polskich misjonarzy. Na te dwa cele przeznaczono ponad 350 tys. zł. Pieniądze są też przekazywane do centrali Papieskich Dzieł Misyjnych przy Stolicy Apostolskiej, gdzie są rozdzielane na potrzeby misji (również tarnowskich i polskich misjonarzy) na całym świecie. Z diecezji tarnowskiej na ten cel przesłano ponad 1 mln zł.

Na całym świecie Ewangelię głosi 44 księży misjonarzy diecezjalnych z Tarnowa. Są też świeccy – 5 osób. Ponad 200 misjonarzy to zakonnicy i bracia zakonni oraz siostry z różnych zgromadzeń, pochodzący z diecezji tarnowskiej.

za: deon.pl

Apostolat Biblijny

Jan Bocian SVD



zdjęcia: archiwum uczestników kursu biblijnego

O. Jan Bocian SVD i Danuta Radziszewska-Szczepaniak – współprowadzący spotkanie

Drodzy Czytelnicy „Misjonarza”! Dwa lata temu o. Eryk Koppa SVD, przełożony Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, powierzył mi urząd prowincjalnego koordynatora ds. Apostolatu Biblijnego. Serce przynagła mnie, abym ze wszystkimi Przyjaciółmi naszego zakonu i Czytelnikami naszego miesięcznika podzielił się przeżyciami związanymi z pełnioną przeze mnie posługą. Obejmowała ją z pewną dozą niepokoju, dziś zaś jest dla mnie źródłem radości i satysfakcji. Spotkania organizowane w ramach działalności Apostolatu Biblijnego pogłębiają, mam nadzieję, życie religijne wszystkich uczestniczących w nich osób (w tym oczywiście i moje, bo przecież organizator jest też uczestnikiem tych zajęć).

Gdyby zapytano mnie, na czym polega działalność Apostolatu Biblijnego, zwróciłbym szczególną uwagę na organizowane przez nas kursy biblijno-filozoficzne. Mają one dwojaką formę: Wakacyjny Kurs Biblijno-Filozoficzny (WKB-F) oraz Biblijno-Filozoficzny Sylwester (B-FS). Te kursy uważam za najistotniejszą część naszego posługiwania, dlatego o tej właśnie formie działalności pragnąłbym poinformować.

Kursy biblijno-filozoficzne są specyficzną formą rekolekcji. Wiele osób woli nawet unikać określenia „rekolekcje”, a przedkłada nazwę „kursy” bądź „warsztaty”. Jednakże celem tych naszych spotkań jest zbliżenie się do Boga, pogłębienie naszego życia religijnego. Są one zatem rekolekcjami. Ale owo zbliżenie się do Boga i pogłębienie życia religijnego dokonuje się poprzez konferencje i dyskusje intelektualne, albowiem – jak to stwierdził św. Jan Paweł II rozpoczynając swą encyklikę *Fides et ratio* – „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do peł-

nej prawdy o sobie”. Tej właśnie prawdy o Bogu i człowieku pragniemy poszukiwać w oparciu o światło przyrodzonego rozumu ludzkiego (filozofia) oraz wspierając się na naszej drodze światłem Bożego Objawienia (teologia, Biblia).

Od 2014 r. w ramach działalności Apostolatu Biblijnego dwukrotnie zorganizowaliśmy kursy wakacyjne, jak również dwukrotnie przeprowadzone zostały spotkania sylwestrowe. Pierwszy kurs odbył się w terminie 1-5 sierpnia 2014 r. w Lipiu (gm. Rąbino, woj. zachodniopomorskie), w domu Wspólnoty Dzieci Łaski Bożej – niedawno powstałego żeńskiego Instytutu Życia Konsekwowanego, wywodzącego się z Ruchu Światło-Życie.

Z pewną tremą udawałem się na to pierwsze nasze spotkanie, ale z pełnym przekonaniem mogę stwierdzić, że od początku mojego posługiwania w Apostolacie Biblijnym Polskiej Prowincji naszego zakonu, Bóg wyraźnie dawał mi odczuć, że to On prowadzi tę działalność, a ja jestem nade wszystko Jego podopiecznym. Kiedy z początku nie wiedziałem jeszcze, jaką formę nadać naszym zajęciom, o możliwość udziału w Biblijnym Kursie Rekolekcyjnym poprosiła p. dr Danuta Radziszewska-Szczepaniak. Jako „koledzy po fachu” – oboje jesteśmy wykładowcami Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie (p. Danuta uczy filozofii, moim zaś głównym przedmiotem jest Stary Testament), znamy się już dość długo. Ponieważ zaś połączyły nas relacje przyjacielskie, czułem się nieco speszony tą prośbą, bo nie umiałem wyobrazić sobie samego siebie jako prelegenta mówiącego wobec przyjaciela-słuchaczki. Zaproponowałem wówczas p. Danucie, byśmy raczej wystąpili jako współprowadzący – wybrali pewien problem życiowy i spróbowali omówić go, podchodząc do niego z dwóch stron: filozoficznej i teologicznej. Propozycja przyjęta została z pełnym zaangażowaniem, „kurs biblijny” przemienił się w „kurs biblijno-filozoficzny”, formuła

naszego spotkania spodobała się przybyłym, a p. Danusia stała się współpracowniczką-wolontariuszką Apostolatu Biblijnego.

Na powodzenie kursu ma jednak wpływ nie tylko zespół prowadzących. Równie ważna jest wspólnota uczestników oraz warunki, w jakich spotkanie jest przeprowadzone. Pisząc o warunkach, mam na myśli nie tylko miejsce, warunki lokalowe itp. Nadzwyczaj istotna jest atmosfera, której fundamenty tworzą gospodarze ośrodka. I nie z obowiązku, lecz z potrzeby serca konieczne jest podkreślenie wielkiej serdeczności, z którą naszą rekolekcyjną wspólnotę przyjęły siostry z Lipia pod przewodnictwem przełożonej – s. Grażyny. Jako organizatorzy spotkania – p. Danusia i ja – zupełnie nie musieliśmy troszczyć się o sprawy logistyczne. Siostry nie tylko postarały się o wspaniałe wyżywienie, ale urozmaicały je dodatkowymi poczęstunkami: słodyczami, kawą, herbatą; same zadbały o przygotowanie ogniska – tak, byśmy mogli poświęcić się wyłącznie „zajęciom intelektualnym”.

Jeśli zaś chodzi o uczestników kursu, nie byli to tylko „bierni słuchacze”. Myślę, że będę wyrazicielem opinii wszystkich: stworzyliśmy serdeczną i twórczą wspólnotę, kształtującą całość naszego spotkania.

Temat tego pierwszego kursu brzmiał: „Odpowiedzialność za dobro wspólne powołaniem chrześcijan”. Każdego dnia, prócz prelekcji i wspólnych posiłków, odprawialiśmy wspólne modlitwy (breviarz), uczestniczyliśmy w Eucharystii.

stii i poświęcaliśmy godzinę na adorację Najświętszego Sakramentu (w milczeniu).

Istotnym elementem naszego programu były tzw. kuluary, czyli swobodne spotkania przy kawie czy herbacie, poświęcone na dyskusje dotyczące idei przedstawianych na naszych konferencjach. Możliwość podjęcia dyskusji, niekiedy bardzo ożywionych, z prowadzącymi – jak widać – znalazła uznanie w oczach osób uczestniczących w spotkaniu. Ponadto zwracamy uwagę na umożliwienie wymiany zdań i swobodnego wypowiedzenia się uczestników kursów nie tylko podczas „kularów”, ale również w trakcie prelekcji. Niekiedy bowiem zadanie pytania podczas wykładu ubogacza wypowiedź prowadzącego, a natychmiastowe uzupełnienie jego słów chroni nas przez przeoczeniem istotnych aspektów omawianej tematyki.

Jednakże uczestnicy kursu stali się aktywnymi członkami naszej rekolekcyjnej wspólnoty nie tylko ze względu na toczony przez nas dyskusje, ale również poprzez uwagi i propozycje dotyczące organizacji kolejnych spotkań. To właśnie wraz z uczestnikami wypracowaliśmy schemat WKB-F i ciągle go udoskonalamy. Zgodnie z przedstawionymi propozycjami, kursy wakacyjne wydłużone zostały o dwa dni. Struktura WKB-F obejmuje więc dzień przyjazdu (czwartek), następnie dwa dni „wykładowe” (piątek, sobota), dzień odpoczynku/wycieczki (niedziela), kolejne dwa dni zajęć (poniedziałek, wtorek) i dzień powrotu (środa).

Wg tak uzgodnionego schematu przeprowadzony został kolejny WKB-F pt. „Wolność człowieka”, który odbył się w dniach 9-15 lipca ub.r., w domu naszego zgromadzenia w Kleosinie (k. Białogostoku). I znów serce przynagła, by podkreślić serdeczność, z jaką przyjęła nas wspólnota gospodarzy pod przewodnictwem proboszcza i rektora tamtejszego domu – o. Franciszka Martyń SVD. O. Franciszek nie tylko udostępnił dom naszej grupie rekolekcyjnej, ale nawet porządek dzienny lokalnej wspólnoty zakonnej – na czas rekolekcji dostosował ją do potrzeb rekolektantów.

Wspólne posiłki uczestników kursu i domowników stworzyły serdeczną, przyjacielską atmosferę. W Kleosinie w zajęciach uczestniczyli również chętni domownicy (podobnie zresztą w Lipiu) oraz codziennie przychodzący na nasze spotkania niektórzy parafianie. W niedzielę udaliśmy się do Muzeum Synagogi w Tykocinie.

Nieco odmienny charakter mają spotkania sylwestrowe. Z założenia są krótsze. Niezależnie od dnia tygodnia rozpoczynamy je 30 grudnia, tak by cały 31 grudnia i 1 stycznia kolejnego roku były dniami poświęconymi na przeżywanie naszego programu. Spotkanie kończymy 2 stycznia po obiedzie.

Przykładamy ogromną wagę do tego, by każdego dnia, prócz wspólnej

O. dr Jan Bocian SVD,
koordynator Apostolatu Biblijnego
Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno;
janbocian@op.pl lub biblia@werbisci.pl;
tel. (+48) 696-752-593.
Zaznaczamy, że kurs przeznaczony jest dla osób pełnoletnich, a koszt udziału w tegorocznym spotkaniu wynosi 330 zł od osoby (opłata za noclegi i wyżywienie; ewentualna niedzielna wycieczka nie jest objęta tą sumą).

Eucharystii i wspólnych modlitw brewiarzowych, pozostawić uczestnikom godzinę na osobistą modlitwę przed Najświętszym Sakramentem. Oczywiście uczestnictwo w tych wszystkich praktykach, we wszystkich punktach programu nie jest obowiązkowe. Winno być dostosowane do indywidualnych potrzeb i sił każdej osoby. Ważne jest, by była taka możliwość.

Odbyły się dotąd dwa spotkania sylwestrowe: w domu nowicjackim księży werbistów w Chłudowie pod Poznaniem (2014/2015) pt. „Życie w kontekście wieczności – cel w życiu chrześcijanina” oraz w Sulejówku pod Warszawą, w domu Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścicowych (2015/2016), pt. „Godność i biblijna symbolika ciała ludzkiego”. W obu tych spotkaniach uczestniczyli – poza osobami przyjezdnymi – chętni przedstawiciele lokalnych wspólnot zakon-

nych. Również w obu przypadkach przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne, a domownicy z radością włączali się w prace związane z organizacją kursu i zapewniali nam odczucie ciepłego, przyjacielskiego przyjęcia oczekiwanych i upragnionych gości.

Ciekawym doświadczeniem była obecność dwóch niezależnych grup rekolekcyjnych u sióstr w Sulejówku. Siostry gościły bowiem grupę młodzieżową i naszą, Apostolatu Biblijnego (który zawsze organizuje spotkania dla osób pełnoletnich). Owe dwie grupy, spędzając czas obok siebie i wg odrębnego programu, w niczym nie przeszkadzały sobie wzajemnie, a wspólnie przeżyły rozpoczynając Nowy Rok Eucharystię o północy.

Wśród biorących udział w naszych biblijno-filozoficznych kursach wyrażnie tworzy się już grupa stałych uczestników, którzy obecni są na wszystkich spotkaniach. Na każdym też pojawiają się nowe osoby. Obecność zarówno jednych, jak i drugich jest dla nas, prowadzących – p. Danusi i mnie – wielką radością. „Stali uczestnicy” utwierdzają nas w przekonaniu, że spotkania mają interesujący schemat i przebieg, a „nowi” – że działalność nasza jest rozwojowa i może przyciągnąć kolejne osoby. Te zaś siebie i nas mogą ubogacić wspólną modlitwą i poszukiwaniem odpowiedzi na przeróżne życiowe problemy.

W bieżącym roku pragniemy zorganizować kolejny kurs wakacyjny. Tym razem odbędzie się on w klasztorze-seminarium naszego zakonu, w Pieniężnie, w dniach 14-20 lipca. Tematem kursu, wybranym przez uczestników poprzednich spotkań, jest „Śmierć – początek czy koniec?” Tę właśnie tematykę spróbujemy rozważyć z punktu widzenia filozofii i Objawienia biblijnego. Jeśli wśród Czytelników byłoby chętni do wzięcia udziału w tym rekolekcyjnym kursie biblijno-filozoficznym, oboje prowadzący – p. Danuta oraz ja serdecznie zapraszamy. Wszystkich pragnących przeżyć takie spotkanie bądź zainteresowanych pełniejszymi informacjami, proszę o indywidualne zgłaszanie się do mnie.





YESU NAN YINIKIN DYÖ DO



Praca w polu



Użytkownicy studni głębinowej



Mielenie ziarna na mąkę



O. Wojciech Pawłowski SVD z odwiedzinami w wiosce



Gugu – kosz na zboże

Ci, którzy wiedzą, że jestem kapłanem, już nie wołają na mnie *kawaja*, dla nich jestem *abuna* – człowiekiem Boga. Wielki to zaszczyt, ale jeszcze większa odpowiedzialność.

Obecnie przed nami misjonarzami, ale też przed całym Kościołem sudańskim, stoi wielkie wyzwanie, jakim jest przywrócenie ludziom nadziei (...). Wiem, że Bóg posyła nas, misjonarzy (...), by przekazać nadzieję płynącą z Ewangelii Jezusa Chrystusa, by przypomnieć Jego obietnicę, że nikogo z nas nie opuści *aż do skończenia świata*. Dlatego zanosimy im Jego Słowo, przekazujemy Jego łaskę, udzielając sakramentów, a także starając się zaspokoić ich podstawowe potrzeby egzystencjalne. Dla nich budujemy studnie głębinowe, często jedyne źródło wody pitnej. W miarę naszych możliwości wspieramy, udzielając podstawowej pomocy medycznej.

Wojciech Pawłowski SVD • SUDAN POŁUDNIOWY

Więcej na ss. 20-21





O. Wojciech Pawłowski SVD z parafianami

wać oczy. Na szczęście nie wszystkie reagują w ten sposób.

PAMIĘĆ O MISJONARZACH

Wizerunek białego człowieka ratuje pamięć o misjonarzach, szczególnie o św. biskupie Danielu Combonim i jego współbraciach, którzy przez swoją pełną oddania służbę inspirowaną Ewangelią pomogli zrozumieć Sudańczykom, że nie każdy „bładoskóry” musi oznaczać ich wroga. I to właśnie z tej wciąż żywej pamięci wyrasta ogromny szacunek dla kapłanów i ludzi Kościoła. Jest on tak wielki, że często wprawia mnie w zakłopotanie. Przykładem tego są kobiety, które kłaniają się aż do ziemi, pragnąc mnie pozdrowić. Dla mnie, człowieka wychowanego w duchu równouprawnienia, nie jest to łatwe do przyjęcia. Pomaga jednak świadomość, że miejscowi w ten sposób okazują swój szacunek nie tylko mnie, ale przede wszystkim Bogu, którego reprezentanta we mnie widzą. Ci, którzy wiedzą, że jestem kapłanem, już nie wołają na mnie *kawaja*, dla nich jestem *abuna* – człowiekiem Boga. Wielki to zaszczyt, ale jeszcze większa odpowiedzialność.

Wojciech Pawłowski SVD • SUDAN POŁUDNIOWY

Abuna – człowiek Boga

Kawaja, kawaja! – to jedno z pierwszych słów, jakie usłyszałem w Sudanie Południowym. Tak miejscowi wołają na białego człowieka.

Dziś, po niespełna rocznym pobycie w tym najmłodszym państwie świata, wiem, że za słowem *kawaja* kryje się znacznie więcej: cała historia ludów tej części globu, przez dziesiątki lat kolonizowanych przez Europejczyków, a ponadto osobiste doświadczenia jednostek. Można się

o tym łatwo przekonać, udając się na nieco dłuższy spacer po wiejskich drogach. Moja osoba – widok białego człowieka – wywołuje skrajne reakcje. U jednych wzbudza entuzjazm, coś w rodzaju pozytywnego zainteresowania innością, u drugich raczej nieufność i nieme pytanie: po coś tu przyjechał? Również niektórym dzieciom muszę się wydawać niezwykłym straszylem. Już z daleka zaczynają krzyknąć, płakać i zakry-

Tamia – smakołyk z mąki i fasoli



Positek – słodkie ziemniaki



PRZYWRÓCIĆ NADZIEJĘ

Obecnie przed nami misjonarzami, ale też przed całym Kościołem sudańskim, stoi wielkie wyzwanie, jakim jest przywrócenie ludziom nadziei, którą wielu utraciło w ciągu długotrwałych wojen domowych toczących się od 1956 r. W tym czasie śmierć poniosło blisko 1,5 mln osób, a kolejne 4 mln zostały zmuszone do ucieczki. Kiedy w 2011 r. południowa część Sudanu ostatecznie wyswobodziła się od muzułmańskiej północy, pragnącej narzucić prawo szariat, i utworzyła niepodległe państwo, pojawił się kolejny problem – rywalizacja o władzę. W konsekwencji do dziś trwa wojna domowa pomiędzy dwoma największymi plemionami: Dinków, z których wywodzi się prezydent Salva Kiir i Nuerów, reprezentowanych przez odsuniętego od władzy wiceprezidenta, Rieka Machara, obecnego przywódcę rebeliantów.

Niekończące się wojny doszczętnie zrujnowały państwo, które – posiadając ogromne zasoby naturalne w postaci złota, kamieni szlachetnych, a przede wszystkim ropy naftowej – mogłoby stać się jednym z wiodących państw afrykańskich. W konsekwencji wojen ludzie stanęli na granicy niewyobrażalnej nędzy. Jej obrazem może być taki oto przykład, że za przeciętną pensję nauczyciela można kupić zaledwie 3 kg cebuli albo worek słodkich ziemniaków. Tutejsza ludność jest w stanie przetrwać jedynie dzięki ciężkiej pracy na własnych polatkach i pogodzie, często niefaskawej. Muszę przyznać, że odkąd mieszkam w Sudanie Południowym, totalnej zmianie uległo moje wyobrażenie o Afrykańczyku siedzącym pod drzewem i nic nie robiącym przez cały dzień. Tutaj kobiety, mężczyźni oraz dzieci przez 12 godzin, w pełnym słońcu, uprawiają swoją ziemię, wiedząc, że od tego zależy ich być albo nie być.

W NIEUSTANNYM STRACHU

Ludzie, którym służymy, lud Poju-lu, żyją w nieustannym strachu. Choć nie należą do rywalizujących ze sobą plemion Dinków i Nuerów, łatwo mo-



zdjęcia: Wojciech Pawłowski SVD

W drodze do kaplicy

gą być przez jednych lub drugich posądzeni o kolaborację, a w następstwie tego stracić życie. Kiedy słyszą nawet nie strzały, ale co najwyżej pogłoski o nadchodzących rebeliantach, błyskawicznie uciekają do buszu, zostawiając cały swój dobytek. Często schronienia szukają w naszym kościele, wierząc, że w miejscu świętym są bezpieczni. Odwiedzając poszczególne kaplice napotykałyśmy wyludnione miejsca, opuszczone wioski z pozostawionymi zwierzętami i gotowymi do żniwa zbożami, których nikt nigdy nie zbierze z uwagi na niebezpieczeństwo. Oprócz bowiem regularnych bitew, systematycznie organizowane są napady na podróźujących, którzy są nie tylko okradani i gwałceni, ale i selekcyonowani pod względem przynależności plemiennej, w wyniku czego wielu zostaje zamordowanych z zimną krwią. Powszechny strach doprowadził do sytuacji, że niektóre dzieci, pouczane przez rodziców, kiedy są pytane o imię, milczą, gdyż ono zdradza ich przynależność do konkretnego plemienia.

CZY BÓG NAS OPUŚCIŁ?

Wśród wielu Sudańczyków, okrutnie doświadczonych przez życie, rodzi się pytanie: czy Bóg nas opuścił? Część z nich, niestety, odpowiada twierdzą-

co, a część trwa w wierze, świadoma, że to od nich wciąż wiele zależy.

Wiem, że Bóg posyła nas, misjonarzy do jednych i drugich, by przekazać nadzieję płynącą z Ewangelii Jezusa Chrystusa, by przypomnieć Jego obietnicę, że nikogo z nas nie opuści *aż do skończenia świata*. Dlatego zanosimy im Jego Słowo, przekazujemy Jego łaskę, udzielając sakramentów, a także starając się zaspokoić ich podstawowe potrzeby egzystencjalne. Dla nich budujemy studnie głębinowe, często jedyne źródło wody pitnej. W miarę naszych możliwości wspieramy, udzielając podstawowej pomocy medycznej.

Naszą opieką pragniemy otoczyć wszystkich, jednak w szczególności dzieci i młodzież, stanowiące większość społeczeństwa i jego przyszłość. Właśnie dla nich chcemy otworzyć skromny ośrodek rekreacyjno-wychowawczy, a później szkołę, która da im promyk nadziei na lepsze życie.

Gdy piszę ten tekst, trwają kolejne rozmowy pokojowe decydujące o losie Sudanu Południowego. Niezależnie od ich rezultatu, proszę wszystkich o modlitwę w intencji pozytywnej zmiany. Niech Maryja, Królowa Pokoju, wyjedna dla Sudańczyków tę samą łaskę, jaką przed laty wyjednała dla naszego narodu.



Siła wiary



PISMO ŚWIĘTE NIE LEŻY NA PÓŁCE

Chociaż już pięć lat jestem w Brazylii, to wciąż odkrywam coś nowego. Tak naprawdę każdego dnia uczę się tutejszej religijności. Trzeba przyznać, że Brazylijczycy żyją rzeczywiście Słowem Bożym – Pismo Święte nie leży w domu na półce, ale jest czytane, dzięki czemu ludzie dobrze je znają. Świeccy bardzo mocno angażują się tu w życie Kościoła – pomagają w przygotowaniu do sakramentów, prowadzą nabożeństwa, tworzą wspólnoty, wielu studiuje teologię, aby pogłębić znajomość Boga. Można powiedzieć, że tutejszy Kościół to przede wszystkim ludzie, co widać na każdym kroku. To trochę inny wymiar Kościoła – praca księdza nie opiera się głównie na odprawianiu Mszy św., ale angażuje go np. w spotkania formacyj-

Samolot wylądował. Pełen emocji, nadziei, ale i obaw, i niepewności, ciekaw tego, co spotka mnie w tym nowym miejscu i jak będzie wyglądała moja praca misyjna w Brazylii, wzruszony i przejęty, stawiam swoje pierwsze kroki na kontynencie południowoamerykańskim... Dokładnie pamiętam te uczucia i emocje, jakby to było wczoraj, a tymczasem minęło już pięć lat, odkąd jestem w tym kraju.

Wiele się nauczyłem przez ten czas, wzbogaciłem o nowe doświadczenie misyjne. Miałem okazję pracować w kilku parafiach, położonych w różnych regionach mojej prowincji. Najpierw trafiłem do Iguape – to niewielkie miasto położone nad oceanem. Jego mieszkańcy zajmują się głównie turystyką i rybołówstwem. To właśnie w tym malowniczym miejscu zdobywałem pierwsze doświadczenie misyjne. Kolejnym przystankiem na mojej misyjnej drodze było Jacareí, miasteczko oddalone o ok. 100 km od São Paulo, gdzie byłem wikariuszem w werbi-stowskiej parafii, która obejmowała kościół parafialny oraz 12 wspólnot dojazdowych. Nigdy nie zapomnę radości malującej się na twarzach ludzi na widok kapłana przybywającego z posługą. Ta szczerza wdzięczność sprawiała, że zmęczenie natychmiast mijało i od razu pojawiała się większa ochota do wspólnej modlitwy. W Jacareí spędziłem rok, a następnie zostałem przeniesiony do São Paulo, gdzie pracuję już od dwóch lat.

São Paulo to olbrzymie miasto, które jak magnes przyciąga ludzi. Bardzo



Z pielgrzymami przed bazyliką Dobrego Pasterza w Iguape

dużo osób, zwłaszcza młodych, przyjeżdża tu z wiosek i miasteczek w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Jednak nie dla wszystkich okazuje się ono Ziemią Obiecaną: dla jednych staje się rzeczywiście przepustką do lepszego życia, a innych, niestety, skazuje na życie na ulicy.

ne czy odwiedziny wiernych – jednym słowem wymaga, aby być kimś, z kim można dzielić radości i smutki.

Podczas Światowych Dni Młodzieży w Brazylii papież Franciszek powiedział, że „pasterz powinien znać zapach swoich owiec”. I rzeczywiście, ksiądz tutaj żyje blisko ludzi. Nie ma



Msza św. dla jednej ze wspólnot

dystansu między księdzem a wiernymi. Brazylijczycy darzą kapłanów wielkim szacunkiem – ksiądz jest nie tylko duchownym, ale i przyjacielem.

W Brazylii bardzo ważne i cenne są wspólnoty – grupy ludzi, którzy wspólnie zbierają się nie tylko na modlitwie, ale i bardzo mocno wspierają się nawzajem każdego dnia. W czasie pracy w Jacareí miałem okazję doświadczyć siły takiej wspólnoty. Wydarzyła się tam historia, która na zawsze pozostanie nie tylko w mojej pamięci, ale i w sercu.

HISTORIA MAŁEGO MAICONA

Otóż pewnego dnia zadzwoniła do mnie jedna z parafianek i powiedziała, że młodemu małżeństwu z jej wspólnoty urodził się synek. Niestety, przy porodzie wystąpiły komplikacje i dziecko trafiło na oddział intensywnej terapii. Kobieta zapytała mnie, czy mógłbym pojechać do szpitala, aby wesprzeć zdesperowanych rodziców i namaścić chłopca. Oczywiście zgodziłem się bez zastanowienia i jeszcze tego samego dnia pojechałem do szpitala. Kiedy dotarłem na miejsce, okazało się, że Maicon (tak miał na imię ten chłopiec) jest w bardzo ciężkim stanie. Ponieważ leżał na oddziale intensywnej terapii, a jego życie było zagrożone, lekarz zezwolił na wizytę tylko jego mamie i mnie. Kiedy weszliśmy na salę i stanęliśmy przy łóżeczku Maicon, jego matka popatrzyła na mnie i powiedziała: „Zostawiam wszystko w rękach Boga. Boże, jeśli musisz, je-

śli taka jest Twoja wola, zabierz go do Siebie – lecz jeśli zechcesz mnie wysłuchać, błagam, zostaw go tutaj, pozwól mu żyć”. Z jej oczu natychmiast popłynęły łzy, ja także nie mogłem powstrzymać wzruszenia, przytuliłem ją i zaczęliśmy się wspólnie modlić. Potem namaściłem Maiconę i pobłogosławiłem. Następnego dnia, gdy lekarz przyszedł zbadać dziecko, bardzo się zdziwił, ponieważ okazało się, że stan zdrowia Maicony wyraźnie się poprawił. Rodzice chłopca natychmiast do mnie zadzwonili, by podzielić się tą wspaniałą wiadomością i by podziękować, bo – jak sami powiedzieli – zdarzył się cud. Z każdym dniem ich synek czuł się coraz lepiej, aż w końcu wyzdrowiał i mógł wrócić do domu. To było dla mnie niezwykle doświadczenie, które zapamiętam do końca życia, zwłaszcza że sam byłem w podobnej sytuacji jak mały Maicon.

ON BĘDZIE ŻYĆ

Również ja, kilka dni po urodzeniu trafiłem do szpitala. Okazało się, że wystąpiły komplikacje poporodowe i moje życie było zagrożone. Lekarz powiedział, że nie wiadomo, czy przeżyję najbliższą dobę. Moja mama spędziła przy moim łóżku całą noc, płacząc i modląc się. I choć wszyscy wokół próbowali przygotować ją na najgorsze i mówili, że mogę nie przeżyć, ona ani przez chwilę nie zwątpiła i mówiła: „On będzie żyć”. Następnego dnia mój stan zdrowia był nadal ciężki, dlatego doradzono, aby mnie ochrzcić w szpital-

nej kaplicy. Po chrzcie ksiądz podszedł do mojej mamy, która trzymała mnie na rękach i powiedział: „Dziecko, nie martw się. Chrzciłem dzieci »na śmierć« i »na życie«, Twój syn będzie żyć”. Tego samego dnia wieczorem mój stan zdrowia zaczął się poprawiać. Z każdym dniem czułem się coraz lepiej, aż w końcu mogłem wrócić do domu.

Tym bardziej dotknęła mnie historia małego Maicony, bo gdy spojrzałem na jego mamę, zobaczyłem w niej swoją, a w szpitalnym łóżeczku siebie. To był dla mnie znak Bożej łaski, dostałem dar, którym teraz mogłem się podzielić z kimś innym. Bóg podarował mi życie, abym mógł, jako kapłan, dzielić się nim z innymi, bym mógł w tych samych okolicznościach doświadczyć tego, jak On ocala komuś życie tak, jak kiedyś mnie.

Historia małego Maicony pokazuje jeszcze jedną ważną sprawę – siłę wiary i modlitwy. Modlitwa ma wielką moc, a wiara czyni cuda. Choć nie ukrywam, że czasem jest ciężko, to cieszę się, że Bóg powierzył mi misję głoszenia Ewangelii właśnie tutaj, w Brazylii. Jestem Mu wdzięczny, że mogę pracować w tym miejscu – wśród ludzi, którzy stali się moimi braćmi i w kraju, który stał się moim drugim domem.

Drodzy Czytelnicy! Z całego serca pragnę Wam podziękować za każdą modlitwę nie tylko w mojej intencji, ale w intencji każdego misjonarza. Jak pokazuje historia małego Maicony, modlitwa ma wielką moc i jest nam bardzo potrzebna.



W drodze do jednej ze wspólnot



zdjęcia: Łukasz Herk SVD

Br. Franciszek, Jan Bruski SVD (1908-1990)

Był przysłowiową „złotą rączką” zesłaną Polskiej Prowincji przez Pana Boga.



Br. Jan Bruski SVD

for: Archiwum SVD

Jan urodził się 22 listopada 1908 r. w Skorzewie na Pomorzu, w rodzinie Juliana i Marty z domu Zielke, jako czwarty z jedenaściorga dzieci. Rodzina utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym. Po ukończeniu szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości, Jan wyjechał do Gdańska na naukę rzemiosła kowalско-mechanicznego. Po trzech latach nauki otrzymał dyplom czeladnika kowalskiego. Wtedy udał się do Warszawy, by podjąć naukę w technikum samochodowym. Po kilku miesiącach otrzymał dyplom montażu i demontażu samochodów oraz prawo jazdy pierwszej kategorii. W celu nabycia praktyki jako kierowca powrócił na Pomorze i podjął pracę w zakładzie ceramicznym w Rudnopolu. W tym też czasie rozpoczął poszukiwania zakonu misyjnego, do którego mógłby wstąpić. Przypadkowo trafił mu wtedy w ręce wydawany przez werbistów z Górnej Grupy „Nasz Misjonarz”, a w nim artykuł zatytułowany „Co robią bracia misyjni?”. Artykuł ten ostatecznie zdecydował o tym, że 7 sierpnia 1932 r. Jan zgłosił się do misjonarzy werbistów w Górnej Grupie, gdzie odbył postulat i nowicjat zakonny. Jako zakonnik obrał sobie imię Franciszek.

Br. Franciszek od początku znalazł się w swoim żywiole, tzn. w kuźni i ślusarni. Został niemalże puste warsztaty, brakowało w nich nawet koniecznych narzędzi, bo klasztor był ubogi. Jednak tu ukazała się jego nadzwyczajna umiejętność organizowania, naprawiania, dostosowywania narzędzi do nowych przeznaczeń. Wkrótce w warsztacie pojawiła się tokarka, szlifierka i inne maszyny. Franciszek potrafił również pracować w stolarni, gospodarstwie i drukarni, dla której zbudował dodatkową odlewnię klisz. Ten styl zachowania się i pracy charakteryzował go do śmierci. Tuż przed wybuchem II wojny światowej, 23 maja 1939 r., obronił przed Komisją Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu dyplom mistrza kowalskiego.

Z nadejściem okupacji niemieckiej przeżywał razem ze współbraćmi chwile zajęcia klasztoru i zamienienie go na obóz zbiorczy dla księży i zakonników, a później wywiezienie duchownych do niemieckich obozów koncentracyjnych. Jako potrzebnego fachowca pozostawiono go w klasztorze w charakterze robotnika przymusowego. Było to zrządzenie opatrnościowe dla klasztoru, ponieważ br. Franciszek w miarę swych możliwości chronił majątek klasztorny. Po wojnie br. Franciszek należał do pierwszych werbistów, którzy przejęli klasztor i podjęli się remontów po zniszczeniach wojennych. Był też pierwszym polskim werbistą, który 11 listopada 1945 r. przybył do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Powrócił do Pieniężna na stałe 6 marca 1946 r. wraz z br. Leonardem Boną, z którym razem rozpoczął odbudowę klasztoru ze zniszczeń wojennych. W całej okolicy był wtedy tylko jeden ksiądz niemiecki w Pieniężnie, który nie znał języka polskiego. Br. Franciszek pełnił więc przy nim rolę jakby wikarego. Czytał po polsku teksty mszalne, głosił homilie, po-



Janusz Brzozowski SVD

magął ludziom w razie potrzeby kontaktować się z księdzem.

Kiedy 20 czerwca 1946 r. do Pieniężna przybył pierwszy polski kapłan, werbista, o. Paweł Kośnik, zaczęło się na dobre życie religijne i polskie na tych terenach. Najgorsze minęło i br. Franciszek został przeniesiony 8 sierpnia 1947 r. do Domu św. Józefa w Górnej Grupie, aby przygotować się do złożenia zakonnych ślubów wieczystych, co miało miejsce 8 września 1948 r. Pracował później w werbistowskich domach zakonnych Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruczkowie, Świętego Krzyża w Nysie i św. Józefa w Górnej Grupie. W 1963 r. podupał nieco na zdrowiu i został przeniesiony do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Tutaj odżył i pozostał już do końca życia. W czasie lat pracy oddał pieniądze klasztorowi nieocenione usługi: uruchomił przedwojenne wyposażenie pralni, wziął pod opiekę pompę wodną, ulepszył hydrofor i filtry, co dla ponad 200 osób – mieszkańców klasztoru nie było rzeczą obojętną.

Pogarszające się zdrowie zmusiło br. Franciszka do złożenia 16 czerwca 1971 r. prośby o zwolnienie z prac. „W miarę możliwości będę się starał dopomagać (...) z wyjątkiem prac kowalskich” – pisał w podaniu. Przełożeni wysłali go na kurację do Sopotu i Niemiec Zachodnich. W ostatnich latach życia, kiedy już nie mógł normalnie pracować, chętnie służył radą doświadczonego rzemieślnika. Bawił też współbraci i gości swymi opowiadaniem osnutymi na „proroctwach”, swą ciekawością i chęcią poznawania wszystkich napotkanych ludzi, którym lubił opowiadać o Kościele, zgromadzeniu, o swym wkładzie pracy w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, którego czuł się właścicielem. Jednakże stan jego zdrowia stale się pogarszał. Br. Franciszek, Jan Bruski zmarł 30 grudnia 1990 r. Został pochowany na cmentarzu klasztornym w Pieniężnie.





Konrad Keler SVD

Ośrodki parafialne w wieżowcach

Hongkong to pod wieloma względami miasto szczególne. Ta dawna kolonia brytyjska od 1997 r. stanowi specjalnie administrowany region w Chińskiej Republice Ludowej. Na powierzchni 1104 km² mieszka 7,3 mln osób. Ludność, której stale przybywa, musi się pomieścić na jednej czwartej terenu miasta, gdyż reszta to parki i skały. Tych oaz zieleni strzeże się bardzo pieczołowicie i nie powiększa się terenu pod zabudowę. Dlatego też dzisiaj wyburza się 20-piętrowe wieżowce, a na ich miejscu stawia co najmniej 40-piętrowe, a i wyższe. Ma to wielki wpływ na życie codzienne mieszkańców w tym tak przeludnionym miejscu świata, nie wykluczając życia religijnego, jak też funkcjonowania Kościoła. Chrześcijanie stanowią 12,5% ludności Hongkongu, w tym katolicy to mniej więcej połowa. Warto dodać, że liczba chrześcijan w tym gigantycznym mieście stale wzrasta.


Do tej nietypowej sytuacji demograficznej Kościoła katolickiego musiał dostosować swoje struktury instytucjonalne. Parafie wyglądają tu inaczej aniżeli w innych Kościołach lokalnych. Trudno sobie wyobrazić kompleks zabudowań użytecznych i potrzebnych w parafii w sytuacji, w której każdy metr kwadratowy ziemi pod zabudowę to niewyobrażalna wartość ekonomiczna. Nie można więc budować nowych świątyń, po prostu nie ma pod nie placu. Dawna katedra katolicka, kiedyś jeden z wyższych obiektów w mieście, obecnie pozostała jako historyczny relikwiot otoczony wieżowcami i wygląda jak „Kopciuszek”. Kupno terenu w tym mieście pod budynki parafialne przekraczałoby możliwości finansowe parafian i byłoby prawie niemożliwe do zrealizowania z punktu widzenia administracyjnego. Dlatego trzeba było znaleźć inne sposoby zakładania parafii. Wykupuje się np. dwa piętra w jakimś

wieżowcu: na jednym piętrze urządza się obiekt sakralny i np. przedszkole, a nawet szkołę, na drugim piętrze znajdują miejsce mieszkania duszpasterzy i biura parafialne. I okazuje się, że wszystko to funkcjonuje sprawnie. Oczywiście przed kupnem lub wynajęciem powierzchni w wieżowcu przeprowadza się sondaż, ilu w nim lub w najbliższym sąsiedztwie mieszka katolików. Zdarzają się też sytuacje wyprowadzenia się parafii z jakiegoś wieżowca i przeniesienia do innego, jeżeli wierzący przenieśli się w inne miejsce. Parafie ze swoimi odrębnymi budynkami kościelnymi to wyjątki. Od misjonarzy, którzy przyjechali do Hongkongu z innych części świata, gdzie przestrzeń nie stanowi większego problemu, wymaga to wielkiego przedstawienia w pracy duszpasterskiej. Trzeba pozostawić poza sobą „własne podwórko” budynków parafialnych, domu parafialnego, plebanii.

Duch Święty jest nieograniczenie twórczy w życiu Kościoła, w inspiro-



Katedra katolicka w Hongkongu

waniu ludzi, by działalność Kościoła była skuteczna i odpowiednia do konkretnych warunków życia społecznego. Ta twórczość jest dostrzegalna także w strukturach instytucji kościelnej. Jeżeli chodzi o parafię, na ogół jesteśmy przyzwyczajeni do określonego terenu, gdzie punktem odniesienia staje się budynek kościelny. Przykład parafii w Hongkongu ukazuje ten sam Kościół, ale o różnych obliczach. Struktury Kościoła nie są wieczne, są zmienne w zależności od kontekstu i ludzkich możliwości. 



Panorama Hongkongu. W niektórych wieżowcach znajdują się struktury parafii

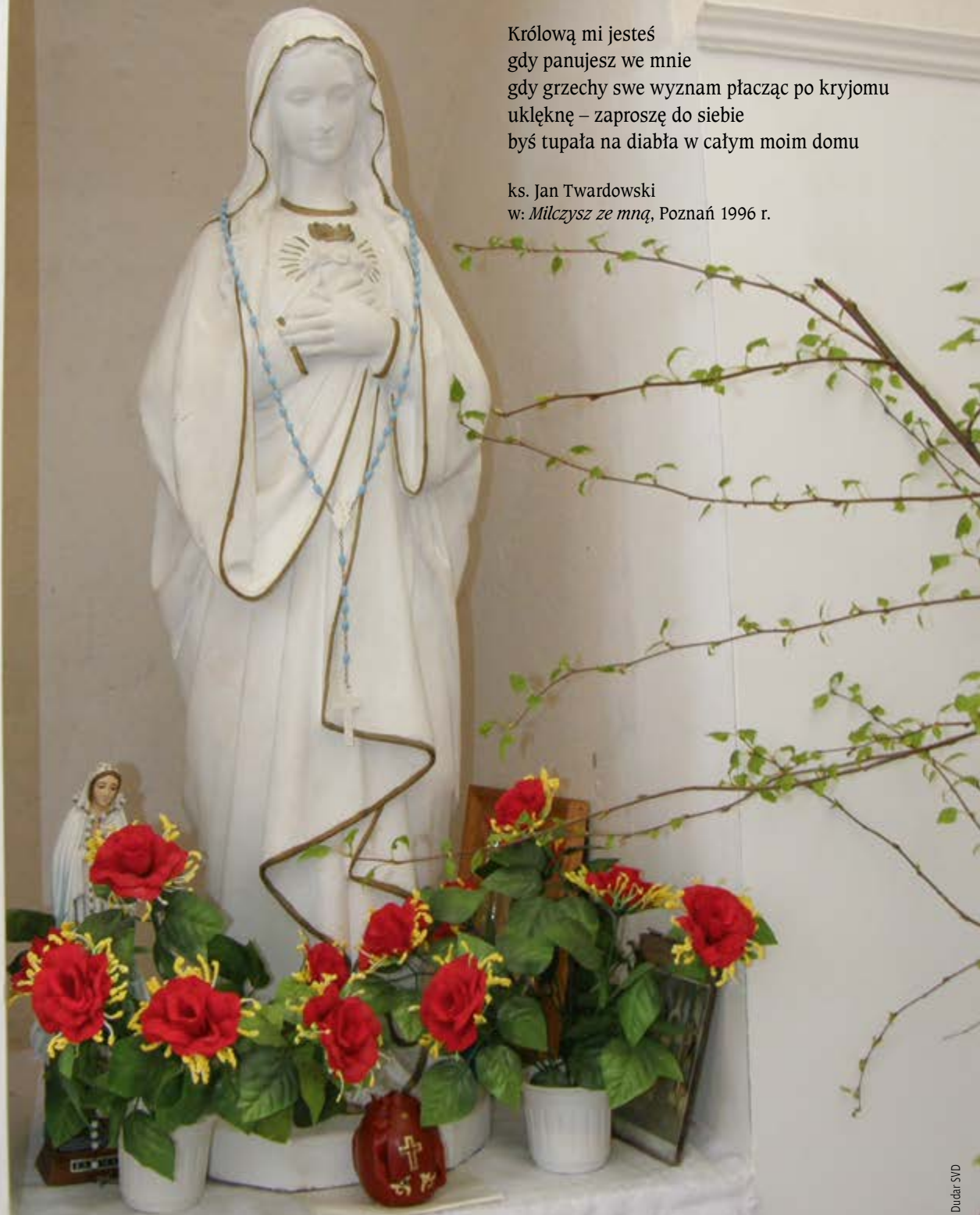
zdjęcia: Konrad Keler SVD

Do Matki Bożej

Matką mi jesteś
bo matka bezbronna
każdego najpewniej obroni
choćby jednym palcem jak uśmiechem dłoni
zwykłym krzyżykiem zdjętym ze swojego ciała

Królową mi jesteś
gdy panujesz we mnie
gdy grzechy swe wyznam płacząc po kryjomu
ukłęknię – zaproszę do siebie
byś tupała na diabła w całym moim domu

ks. Jan Twardowski
w: *Milczysz ze mną*, Poznań 1996 r.





ROSJA



Rok 2016 przejdzie na pewno do historii jako ten, w którym po raz pierwszy odbyło się spotkanie głowy Kościoła katolickiego, papieża Franciszka, ze zwierzchnikiem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, patriarchą Moskwy i całej Rusi, Cyrylem I. Doszło do niego 12 lutego „po drugiej stronie świata” – na lotnisku stolicy Kuby, Hawany. Owocem było podpisanie deklaracji katolicko-prawosławnej, w której obaj przywódcy Kościołów stwierdzają m.in., że katolicy i prawosławni są wezwani do braterskiej współpracy na rzecz głoszenia Ewangelii. Franciszek i Cyryl zgodzili się także co do tego, że potrzebne jest współdziałanie na rzecz pokoju i obrony chrześcijan na całym świecie.

Tajemnicą poliszynela i swego rodzaju spuścizną po ZSRR jest niechętnie nastawienie rosyjskiego prawosławia do Kościoła katolickiego. Nie zmieniły tego nawet brutalne lata sowiezysacji Rosji, podczas których przesładowani byli wszyscy chrześcijanie, zarówno prawosławni, jak i katolicy. Pod władzą Związku Sowieckiego dziesiątki prawosławnych biskupów, tysiące duchownych i dziesiątki tysięcy wiernych zasilali obozy pracy przymusowej, łagry i więzienia. Niszczono były cerkwie oraz katolickie świątynie, do tego stopnia, że w 1991 r., kiedy komunizm w Rosji upadał, tamtejsi katolicy mieli tylko dwa kościoły, w Moskwie i Petersburgu.

XX w. był niewątpliwie najczarniejszą kartą tysiącletniej historii Kościoła w Rosji. Za początek samego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego uważane jest przyjęcie chrztu w rycie wschodnim przez kijowskiego księcia Włodzimierza I w 988 r. Pierwsza metropolia w Kijowie została przeniesiona do Moskwy w 1328 r. i była ona cały czas podległa Patriarchatowi Konstantynopola. 120 lat później metropolia

moskiewska otrzymała status Kościoła autokefalicznego, a rok 1589 zapisał się w historii jako ten, w którym decyzją wschodnich patriarchów erygowano Patriarchat Moskiewski.

Wspólnota prawosławna w Rosji przechodziła przez wiele okresów wzlotów i upadków. W lepszych dla Patriarchatu latach budowano świątynie, kwitło życie monastyczne, rozwijała się teologia i malarstwo ikonograficzne, czego świadectwa pozostały po dziś dzień. Z drugiej strony dochodziło nieraz do konfliktów wewnętrznych, m.in. rozłamu staroobrzędowców. Cerkiew przez wiele lat zależna była także od caratu. Bezwzględna wobec swobód Kościoła i biskupów, którzy śmieli krytykować politykę władców, była szczególnie caryca Katarzyna.

W nowej rzeczywistości, w Federacji Rosyjskiej Kościół prawosławny odbudował swoje struktury, wspólnoty, mo-

Rosja

- powierzchnia: 17 098 242 km² (1. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 142 mln (10. miejsce na świecie), w tym: Rosjanie 77,7%, Tatarzy 3,7%, Ukraińcy 1,4%, Baszkirzy 1,1%, Czuwasze 1%
- stolica: Moskwa
- język urzędowy: rosyjski
- religie: prawosławni 15-20%, muzułmanie 10-15%, inni chrześcijanie 2%
- jednostka monetarna: rubel rosyjski (RUB)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 23 700 USD (2015 r.)

nastery, szkoły teologiczne i seminaria duchowne, odzyskał także wiele zagrabionych ziem i świątyń. Razem z katolikami prawosławni krytykują dziś negatywne skutki sekularyzacji w nowoczesnym społeczeństwie Rosji i propagują chrześcijańską etykę oraz wartości rodzinne.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, ekai.pl, opoka.org.pl



O. Andrzej Zalewski SVD w wiosce Mozyr (Obwód Kaliningradzki), z parafianami w pierwszy piątek miesiąca

foto: Andrzej Zalewski SVD



fot. Jan Glinka SVD

Andrzej Zalewski SVD • ROSJA (Obwód Kaliningradzki)

BLISCY SOBIE BRACIA W CHRYSZCIE

W Republice Tatarstanu w Rosji, 27 km na północny zachód od Kazania, w miejscowości Raifa, w klasztorze żyje pewien prawosławny kapłan. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie historia tego zakonnika.

Raifski prawosławny klasztor Bożej Rodzicielki, założony w 1613 r., znany jest przede wszystkim ze znajdującej się tam słynącej cudami ikony

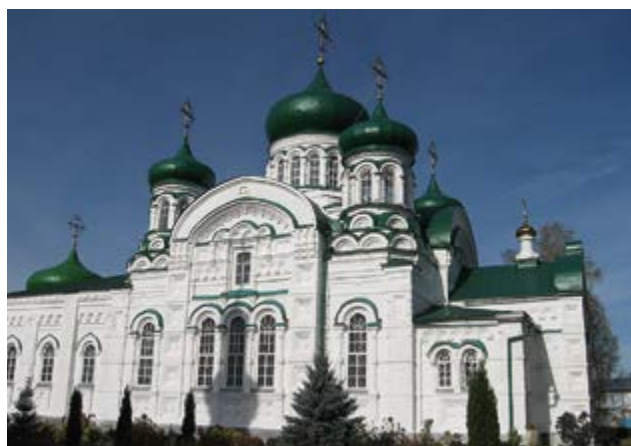
Matki Bożej Gruzińskiej, zaś rosyjskim katolikom miejsce to znane jest dzięki żyjącemu tam starcowi Siergiejowi. W duchowości chrześcijańskiego Wschodu mianem starca określa się człowieka o ogromnym doświadczeniu w życiu wewnętrznym, dzięki czemu może on stać się przewodnikiem duchowym dla innych wiernych na ich drodze zbawienia. W tym znaczeniu termin „starzec” jest rów-

noznaczny z określeniem „ojciec duchowny”.

Ojciec Siergiej w 1993 r. zwrócił się do Watykanu o udzielenie mu pozwolenia na odprawianie Mszy św. w obrządku rzymskokatolickim dla niemieckich katolików, którzy licznie zamieszkiwali okolice Kazania, a których Stalin w latach 1941-1944 deportował z Powołża w głąb ZSRR (1,2 mln osób). Pozwolenie to ojciec



Ojciec Siergiej



Katedra Trójcy Świętej w raifskim monasterze



Ojciec Siergiej z bp. Josephem Werthem SJ (z prawej)

Siergiej uzyskał od samego św. Jana Pawła II, a mszał w języku niemieckim zdobył w Niemczech. Mógł też udzielać sakramentów. Po czym, kiedy w Rosji pojawili się katolicy kapłani, ojciec Siergiej oddał mszał miejscowemu katolickiemu biskupowi.

Wcześniej, Siergiej Władymirowicz Złotoustow przez 25 lat kierował Katedrą Aerodynamiki w Kazaniu. Opublikował 139 prac naukowych, był profesorem magdeburgskiej wyższej uczelni. W 1983 r. przeżył śmierć kliniczną i po tym wydarzeniu postanowił swoje życie poświęcić Bogu, przyjmując zakonne imię Filaret. W 2006 r., zgodnie z przepisami obowiązującymi w prawosławiu, został postrzyżony i przyjął wielką *schymę* oraz imię Siergiej (odpowiednikiem obrzędu postrzyżyn i wielkiej *schymy* w Kościele katolickim są wieczyste śluby zakonne).

Ojciec Siergiej wspomina, że ironią losu jest to, że przez ćwierć wieku pracował w budynku byłego kościoła katolickiego, w którym usytuował się Instytut Lotnictwa. Pamięta, że w dzieciństwie przychodził do tego kościoła ze swoją matką.

Jak to jest możliwe, z punktu widzenia prawa kanonicznego, że prawosławny kapłan odprawiał Mszę św. obrządku rzymskokatolickiego? W wyjątkowych sytuacjach, podobnie jak ta opisana powyżej, widać wyraźnie, że katolicy i prawosławni są sobie bliscy. Aby wszelkimi możliwymi drogami przyprowadzić wszystkich ludzi do Boga, wybiera się proste rozwiązanie – powołanie chrześcijańskiego kapłana do sprawowania sakramentów świętych.

Czterech katolickich biskupów w Rosji: bp Joseph Werth SJ – ordy-

nariusz diecezji Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku, bp Clemens Pickel – ordynariusz diecezji św. Klemensa w Saratowie, bp Cyryl Klimowicz – ordynariusz diecezji św. Józefa w Irkucku oraz abp Paolo Pezzi – metropolita archidiecezji Matki Bożej w Moskwie, na zaproszenie przełożonego prawosławnego klasztoru w Raifie, odwiedzili ojca Siergieja. Podczas spotkania okazało się, że bp Werth wiele lat temu, jeszcze jako młody jezuicki kapłan, korespondował z ojcem Siergiejem. Zakonnik pokazał mu wszystkie listy przysłane przez młodego księdza Wertha. Mimo podeszłego wieku, ojciec Siergiej nadal pisze książki o tematyce teologicznej. Prace swoje opiera często na encyklikach papieskich, które przeczytał wszystkie.





Czym jest dla mnie Ocypel? Hm...

To miejsce, w którym wyrosłem duchowo. W bardzo dużej mierze. Czuję, że te kilkanaście lat, w czasie których pojawiałem się na koloniach (przede wszystkim młodzieżowych), pozwoliło mi wejść w głęboką relację z Bogiem... Taką trochę bardziej ludzką, prostszą. Może dlatego, że czasem wyjście z kościelnych murów na prosty ołtarz polowy przypomina, że Bóg jest i że mamy możliwość wejść z Nim w intymną, osobową relację. Jako były uczestnik i opiekun nie mógłbym nie wspomnieć też o tym, że kolonie, zwłaszcza te, na których pracowałem, dały mi olbrzymie doświadczenie w pracy z ludźmi, zarówno dzięki doświadczeniu prowadzenia obozu z kadrą, jak i dzięki relacjom z dziećmi. Cóż więcej dodać? To, co zostaje na całe życie, to piękne i wartościowe przyjaźnie, które zaczęły się na obozach – wiele z nich przetrwało do tej pory i są pielęgnowane w życiu dorosłym. No i jedna z najważniejszych dla mnie osobiście spraw: na ko-

Na wycieczce do Kwidzyna

Na wakacje... Ocypel

Uczestnicy I turnusu „Wakacji z misjami” w kościele w Smętowie Granicznym

Planując wakacje, szukamy zazwyczaj niezwykłych miejsc, gwarancji tropikalnego klimatu, niepowtarzalnych doznań. I trudno się dziwić, w końcu wakacje mają być wyjątkowym czasem. Często jednak, w myśl przysłowia „Cudze chwalicie, swego nie znacie”, tych wyjątkowych miejsc szukamy bardzo daleko, nie wiedząc, że blisko nas nie brakuje urokliwych zakątków.

Za nami 29., przed nami 30. edycja „Wakacji z misjami”, które już od 18 lat odbywają się w Ocypelu w Borach Tucholskich. Poproszony o napisanie kilku słów o „Wakacjach z misjami”, postanowiłem oddać głos tym, którzy do Ocypła przyjeżdżają zarówno jako uczestnicy, jak i wychowawcy, by kilka cennych dni swoich wakacji spędzić w niesztampowy sposób. Dlaczego właśnie do Ocypła? Dlaczego wybrać „Wakacji z misjami”? Niech kilka wypowiedzi uczestników i opiekunów będzie najlepszą odpowiedzią i zaproszeniem dla młodych, poszukujących ciekawych pomysłów na wakacje.

Damian Piątkowiak SVD



loniach znalazłem prawdziwą miłość. Taką dobrą, czystą, opartą na Bogu. Wierną i trwałą. Taką, która gdy jest pielęgnowana, może przynieść tylko dobre owoce. Z pewnością mam Boga za co dziękować w moim życiu. Codziennie dziękuję za Ocypel.

Szymon

Od lat zastanawiam się ze znajomymi, na czy polega fenomen „Wakacji z misjami”. Odpowiedzi jest wiele, ale żadne słowa nie oddadzą tego, co tak naprawdę się tam dzieje. To trzeba przeżyć. Samo miejsce, ludzie tam przyjeżdżający, obecność Boga dają każdemu porządnego kopa na resztę roku. Dla mnie to miejsce numer jeden na liście wakacyjnej. :)

Grzegorz

Za każdym razem, gdy uczestniczę w „Wakacjach z misjami”, doświadczam niesamowicie piękna wspólnoty. Zarówno wspólnoty ekipy prowadzących, jak i młodzieży. Myślę, zwłaszcza

po ostatnim turnusie z młodymi, że jest to dla wielu z nich bezcenne doświadczenie. Doświadczenie często leczące ich z poczucia braku odnalezienia swego miejsca w gronie rówieśników w miejscu zamieszkania. Ta wspólnota tworzy się dzięki wspólnej modlitwie, zabawie i każdej innej aktywności. Każdy uczestnik może poczuć się ważny i doceniony. Myślę, że dla niektórych – a wyrazili to na piśmie – niezwykłym doświadczeniem było odkrycie, jak niewiele potrzeba, aby być szczęśliwym. Można znaleźć szczęście na skrawku ziemi zagubionym gdzieś pośród lasu nad jeziorem. Bo tym czymś najważniejszym jest wspólnota ludzi, którzy dzielą te same wartości, z którymi można robić wiele fajnych rzeczy, w której ma się swoje miejsce i wtedy nawet pogoda nie jest najważniejsza. To dlatego wielu przybywa kolejny i kolejny raz, wiedząc, że spotkają swoich przyjaciół. Chcą po raz kolejny wejść w doświadczenie wspólnoty.

s. Francesca SSPS

Ocypel daje mi na pewno dużo spokoju. Mieszkam w mieście, mam zalatany tydzień, treningi + szkoła, a na Ocyplu to wszystko znika. Pojawiam się w całkowicie innym świecie. Więż, jaka wszystkich zaczyna łączyć, jest „magiczna”. Nie ma sporów, bo wszyscy mamy jeden cel. No i dobre jedzenie.

Michał

„Wakacje z misjami” prowadzone są przez misjonarzy werbistów. Jest to cudowne miejsce dla każdego człowieka, który właśnie tutaj może na nowo odbudować przyjaźń z Jezusem czy nawiązać trwałe przyjaźnie z innymi uczestnikami. 10 dni, które dzieci i młodzież spędzają podczas kolonii, to błogosławiony czas, a sam Ocypel i „Wakacje z misjami” to miejsce, do którego chce się wracać.

Maciej

„Wakacje z misjami” w Ocyplu to coś więcej niż zwykłe wakacje. Tam poznaje się niesamowicie wartościowych ludzi, tam rodzą się wspaniałe znajomości, do których wraca się raz

w roku, a później coraz częściej – najpierw jako jeden z uczestników, a później jako jeden z opiekunów. To tam spotyka się Boga w człowieku! „Wakacje z misjami” nie trwają 10 dni, zostają w sercu na całe życie.

Magda



Spotkanie z o. Maciejem Malickim SVD, misjonarzem w Zimbabwie

Ocypel jest miejscem, do którego jeżdżę od 10 lat. Poznałam tam wielu ciekawych ludzi. To tam mogę odpocząć i zrelaksować się, nawiązać różne relacje. To także miejsce, które zbliża ludzi do Boga. „Wakacje z misjami” pomagają też odnaleźć właściwą drogę w codzienności. Podczas tych 10 dni poznaje się samego siebie. Jeżdżę tam, ponieważ po ciężkim roku nauki i obowiązków mogę w spokoju spędzić czas z innymi i pomyśleć o sobie i swoich potrzebach.

Kasia

„Na Ocypel” jeżdżę już od ponad 5 lat. Za każdym razem spędzam ten czas równie wspaniale! W tym „magicznym” miejscu można spotkać wiele ciekawych osób zarówno wśród uczestników, jak i opiekunów, a zawarte przyjaźnie mogą przetrwać naprawdę długi czas. Jest to również (a nawet przede wszystkim) czas spędzony z Bogiem, co niestety wiele osób (a szczególnie w wakacje) zaniedbuje. W trakcie tych 10 dni poznajemy trudy pracy misyjnej, jak i słuchamy wielu interesujących historii, które misjonarze przywożą z najdalszych zakątków świata! To wszystko sprawia, że każdy turnus zostaje nam w pamięci na bardzo długo.

Bartek



**TURNUSY:**

26 VI – 5 VII: program podstawowy
(wiek: 9-15 lat)

7 VII – 16 VII: turnus dla młodzieży
(wiek: 14-18 lat)

18 VII – 27 VII: miniwarsztaty taneczne
(wiek: 9-15 lat)

30 VII – 8 VIII: warsztaty teatralno-
-muzyczne (wiek: 10-20 lat)

10 VIII – 19 VIII: program podstawowy
(wiek: 9-15 lat)

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

WAKACJE Z MISJAMI

Referat Misyjny Księża Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.seminarium.org.pl/referat

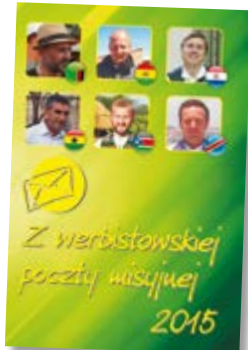
Chwila przerwy...

W 2015 r. podczas 29. edycji „Wakacji z misjami” w Ocyplu, odbywających się pod hasłem „Misja Jezus”, w pięciu turnusach wzięło udział 640 dzieci i młodzieży, 67 opiekunów i animatorów, 11 kapłanów i 8 sióstr zakonnych. Uczestnicy przyjechali z różnych stron Polski, ale też z Uzbekistanu, Niemiec i Irlandii. W trakcie wakacji Ocypel odwiedzili misjonarze z Kostaryki, Bot-

swany, Paragwaju, Madagaskaru, Argentyny, Ekwadoru, Ukrainy, Papui Nowej Gwinei i Brazylii. Turnus III pozwolił udoskonalić i rozwinąć zdolności taneczne, a turnus IV zgłębić tajniki aktorskiego kunsztu. Oddzielny turnus miała młodzież, natomiast dzieci spędziły dobry czas w trakcie trzech turnusów.

Wiesław Dudar SVD

Z werbistowskiej poczty misyjnej 2015



Staraniem Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie ukazał się zbiór listów misjonarzy werbistów, napisanych w 2015 r. Pochodzą one z Oceanii, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Opisują problemy, z jakimi zmagają się misjonarze, a także radości, marzenia oraz zwykłą szarą codzienność. Ich lektura pozwala przenieść się na chwilę do oddalonych o tysiące kilometrów miejsc i towarzyszyć misjonarzom w ich obowiązkach, a z drugiej strony poszerzają one nasze horyzonty i wiedzę na temat życia i wiary chrześcijan w tamtych regionach świata.

Bądźmy świadomi, że dobro duchowe i materialne, które zaistniało poprzez pracę i poświęcenie misjonarzy, to w dużym stopniu zasługa rzeszy dobrodziejów misji, którzy modlitwą, cierpieniem i darem serca wspierają misyjne dzieło Kościoła i swoich podopiecznych misjonarzy. Czytając te listy, polecamy Trójjedynemu i miłosiernemu Bogu ich autorów i ludzi, wśród których pracują. Dziękujemy Opatrzności za wszystkich misjonarzy i prosimy o dar nowych powołań misyjnych, bo *żniwo jest wciąż wielkie*.

Wiesław Dudar SVD

Z werbistowskiej poczty misyjnej 2015

Format 11,5 cm x 16,8 cm, ss. 206, cena 20 PLN (koszt wysyłki wliczono w cenę książki)

Zamówienia:

Referat Misyjny Księża Werbistów, Dział Kolportażu

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O/Elbląg Nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

MISYJNY OPATRUNEK

Opaski dziane i elastyczne, bandaże, plastry i siatki opatrunkowe a także rekawiczki lateksowe to podstawowe i niezbędne rzeczy w każdym szpitalu. Istnieją jednak placówki gdzie zawsze ich brakuje, a szczególnie szpitale, przychodnie i ośrodki zdrowia, prowadzone przez misjonarzy w ubogich krajach Afryki i Azji. Jeśli byłby ich wystarczająca ilość z pewnością użyłoby to w cierpieniu wielu chorym i pozwoliło na szybszy powrót do zdrowia.

Możesz pomóc przysyłając w/w materiały opatrunkowe na poniższy adres, ale tylko sterylne i w oryginalnych fabrycznych opakowaniach lub złożyć ofertę na konto Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie z dopiskiem **MISYJNY OPATRUNEK**.

REFERAT MISYJNY KSIĘŻA WERBIŚTÓW
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno * tel. 55 242 93 43, fax 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl www.seminarium.org.pl/referat
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0000 4213 2632

www.werbisci.pl

Krzyżówka misyjna nr 235

Znaczenie wyrazów: **1)** strach, lęk; **2)** trzęsawisko, mokradło; **3)** pokrywa; **4)** Jędrzej, biolog i chemik, brat Jana, astronoma i matematyka; **5)** wytwórca popularnego materiału budowlanego; **6)** powieść Johna Grishama przeniesiona na duży ekran przez Sydneya Pollacka; **7)** grzyb będący pasożytem pszenicy; **8)** uroczyste objęcie władzy lub urzędu przez nowo mianowanego biskupa; **9)** duża sala wykładowa; **10)** australijski kuzyn wróbla; **11)** przeciwnik republikanina; **12)** imię Igleziasa (seniora), piosenkarza; **13)** przepływa przez Saragossę; **14)** rodzinna miejscowość diabła Boruty; **15)** szkrab; **16)** krążek kielbasy; **17)** przepięknie ubarwiony pszczołojad; **18)** miotełka w ręku księdza; **19)** *Podczas gdy ... zostało nadane przez Mojżesza, fałszywa i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa (J 1,17)*; **20)** Anna, niezapomniana Ania Pawlakówna z „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć”; **21)** ... wiary chrześcijan (Rz 4,18-25); **22)** krzew o białych, bardzo wonnych kwiatach; **23)** daleki kuzyn Sarmaty; **24)** kompozycja plastyczna z różnych materiałów naklejanych na płótnie lub innym podłożu.

	1	2		3		4	5	
		7		21		15		47
6					7			
	25		35		50		46	32
8				4	41	31		43
	48	57					9	
			9		13			28
10			11		12			
							36	
							13	
	14		15				55	23
						22		40
16								17
				14		26		27
			18				19	20
		16			37	18		54
21								8
				56				44
						22		
						29		11
								49
23								17
	53							34
				20				
					24			
								3
								38

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 59, utworzą hasło – cytat z bulli papieża Franciszka *Misericordiae vultus* – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 maja. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 233: NIKT NIE MOŻE OGRANICZYĆ MIŁOŚCI BOGA, KTÓRY PRZEBACZA (papież Franciszek, *Misericordiae vultus*).

Nagrody wylosowali: Maria Konieczna (Rudzczyka), Maria Jastrzębska (Kraków), Anna Janucik (Białystok), Edward Dulias (Tarnowskie Góry), Halina Bułka (Brodnica). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Kalendarze VERBINUM na 2017 rok

Agenda Biblijna 2017

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 x 203 mm) oraz książkowym małym (114 x 164 mm)
Agenda zawiera na każdy dzień m.in.: pełny tekst czytania z Ewangelii (pełne teksty wszystkich czytań na wszystkie niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie godziny czytań, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych oraz wiele miejsca na notatki. Agenda zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych.

Kalendarz Słowa Bożego 2017

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 x 130 mm)

Kalendarz zawiera m.in.: pełną informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych – z oznaczeniem ich statusu kościelnego, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, miejsca na notatki.



Sprzedaż i zamówienia:

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz
tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Matka Miłosierdzia

*O Matko Miłosierdzia,
Oto my, pielgrzymi,
Prowadź nas drogą łaski
Na tej biednej ziemi!*

Przeżywany w obecnym roku nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia możemy widzieć jako szczególną drogę łaski, którą prowadzi nas Matka Boża. Taką intencję zawarł też papież Franciszek w bulli ogłaszającej Jubileusz. „Myśl moja biegnie teraz do Matki Miłosierdzia. Słodczy Jej spojrzenia niech nam towarzyszy w tym Roku Świętym, abyśmy wszyscy potrafili odkryć radość z czułości Boga. Nikt tak jak Maryja nie poznał głębokości tajemnicy Boga, który stał się człowiekiem. Wszystko w Jej życiu zostało ukształtowane przez obecność miłosierdzia, które stało się ciałem” (*Misericordiae vultus*, 24).

Prośmy Matkę Bożą o takie towarzyszenie i prowadzenie. Z Jej pomocą będziemy mogli coraz głębiej wchodzić do *sanktuarium Miłosierdzia Bożego*, coraz pełniej z Bożego Miłosierdzia czerpać, coraz wyraźniej pokazywać je światu i coraz lepiej realizować nasze powołanie, aby być miłosiernym jak Ojciec.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Witraż w kościele księży
misjonarzy w Tarnowie



Powierz Panu swoją drogę
i zaufaj Mu: On sam będzie działał!

Ps 37,5